Nr. 265 (1387) Warszawa, Niedziela 2 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. **Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.** **Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.**

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. **Kasa czynna od 11 do 2.** Rachunki płatne w środy.

Pierwsze posiedzenie **Centralnego Komitetu Wyborczego P. P. S.** odbędzie się d. 3 października o g. 11 przed poł. w lokalu Związku Pol. Posłów Socjal. Wszyscy towarzysze, wybrani na Radzie Naczelnej i na Konferencjach międzyokręgowych do Centralnego Komitetu Wyborczego proszeni są o niezawodne przybycie.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

W sprawie Rządu i polityki rządowej.

Przemówienie sejmowe tow. Daszyńskiego.

(Dokończenie).

POD MASKĄ DĄŻENIA DO KOALICJI...

Panowie dążyliście do dyktatury partji i pokrywaliście owe dążenie frazesem koalicji. Społeczeństwo łudziło się przez dwa lata co do wartości koalicji i przyszło do przekonania, że koalicja z wami to jest koalicja jagnięcia z wilkiem. Dlatego też nikomu do głowy nie przychodzi lekkomyślnie sięgać do koalicji z wami. Frazes o koalicji zbankrutował, nie mógł być dalej parawanem dla waszej drapieżnej polityki partyjnej. Dlatego dyktatura partyjna wasza okazała się wreszcie niemożliwą. Ale muszę oddać wam sprawiedliwość i muszę powiedzieć, że partja mająca 136 gł., tyloma możecie rzeczywiście dysponować, bo p. Dubanowicz nie stanie dęba wobec narodowej demokracji (wesołość), każdy przyzna, że 136 głosów posłów i 2 miljony z górą głosów wśród wyborców — przy odrobinie rozumnej polityki w tem społeczeństwie, ubogiem w siły intelektualne polityczne, wśród ludzi niewyrobionych zupełnie politycznie, powinnyby wam były dać rządy i wybyście powinni byli przy tych rządach przez całe dwa lata ostać się. (Ks. Lutosławski: A wtedyby pan bronił autorytetu). I wtedybym bronił autorytetu państwa. Zwłaszcza przed zagranicą broniłbym tego autorytetu.

I jakaż to musiała być nieudolna polityka, skoro 136 posłów z takimi głowaczami, jak p. ks. Lutosławski, jak p. Głąbiński, jak pp. Dmowski i Grabski nic nie zrobili, jakaż to marna musiała być polityka, skoroście Panowie ciągle dążąc do Rządu, nigdy do tego Rządu na serjo nie mogli się dostać, jakiż to nierozum szalony leżał w taktyce Panów, że nas, 35 posłów socjalistycznych stanowiło wystarczającą przeciwwagę przeciwko waszym 135. (Głos). Ale jesteśmy nie głupi ludzie (wesołość). Oczywiście, że ten bogaty temat djalogów między nami nie został tu wyczerpany i tylko kilka kwiatów rzuciłem na drogę waszą, na drogę pobitych, na drogę tych, którzy chcieli wejść do Rządu, lecz nie weszli do Rządu, bo im nie wierzono, a jednocześnie ich się głęboko lękano. (Głos: Zwycięzca!). Zwycięzca siedzi tu na ławce, siedzi p. Ponikowski, jak we wstępie mowy swojej zaznaczył, raczej siedzi na podstawie tego, że Sejm nie uzyskał żadnej większości dla żadnego parlamentarnego rządu (wrzawa).

SEJM.

Bezwątpienia Sejm wiele zawinił. Proszę Panów, nie ulega wątpliwości, że Sejm nasz ma wady i to ciężkie wady. Zaczęliśmy od bardzo sztywnego systemu pruskiego, nasze debaty odbywają się według modły pruskich podoficerów: Nr. 1, Nr. 2, Nr. 3, Nr. 4, wedle kolejności stronnictw, w ten sposób, można niejako z góry być pewnym, kiedy, w jakim punkcie zakipi życie parlamentarne, a kiedy załamie się i zamrze. Wadą naszego Sejmu jest stosowanie bezwzględne, ślepe, klucza partyjnego. Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że klucz partyjny jest tylko częścią porządkowania spraw sejmowych. Ale my w szalonej poprostu wzajemnej nieufności do siebie — chowamy wszystkie funkcje Sejmu poza ów klucz partyjny. I dostajemy komisje i ankietowe i śledcze i t. d., częstokroć niezdolne do pracy, z niezdrowemi stosunkami wewnętrznemi, z niemożnością wydobycia z nich tego, coby wydobyć można przy innym składzie.

P. MARSZAŁEK.

Ale ostatecznie to jest może zło konieczne. Co nie jest koniecznością, to owe partyjnictwo, zaszczepione u samej góry Sejmu, to to, że góra Sejmu zawsze jest wyrazem tylko jednej strony. Mieliśmy taki krzyczący fakt, że p. kolega, który nie miał za sobą większości, — o godz. 5-ej miał być przedstawiony Naczelnikowi Państwa, jako reprezentant „względnej“ większości, podczas gdy tak nie było. Wystarczyła dziesięcio-minutowa narada w konwencie senjorów, aby zrozumieć, że p. Marszałek nie miał prawa prezentować p. Głąbińskiego. To partyjnictwo z góry, które z tego Sejmu robi narzędzie jednej partji, partji — wbrew protestowi, który od czasu do czasu wybuchać musi jawnym płomieniem, — to partyjnictwo u góry Sejmu zarzuca porządek dzienny Sejmu szaloną ilością punktów, w których żaden z posłów nie może się zorjentować i wobec których każdy rząd musi opuścić ręce. Czy panowie nie czujecie śmiesznej roli Sejmu i każdego rządu, który nie może przyjść do p. Marszałka w poufny sposób i powiedzieć: „Panię Marszałku, ułatw mi pan zadanie“? Czyście nie widzieli tych nieszczęśliwych ministrów, którzy nie wiedzieli, dokąd iść w przededniu zebrania komisji lub przed samą komisją telefonicznie zostawali zawiadomieni o tem, że jakaś ważna sprawa, dotycząca ich resortu, jest przedmiotem obrad Komisji. Gdzie jest na świecie rząd, któryby się na to zgodził i Sejm, którego kierownictwo oddawałoby się na usługi intryg partyjnych. (Wrzawa). (Marszałek dzwoni): Za to wyrażenie przywołuję posła do porządku. (Wrzawa). (P. Marszałek pokwitował z odbioru... Przyp. Redakcji).

A więc dobrze, nie będę dalej o tem mówił, choć zwrócenie uwagi na to, co się dzieje, jest zaiste po 2 i pół latach chyba nie przedwczesne. Sejm ma się wkrótce rozwiązać, ale niechże publiczność wie, dlaczego ten Sejm jest winien. Nietylko z powodu tego, że tutaj brak fachowej inteligencji, bo co winien Sejm, że nie ma tylu fachowców ilu trzeba. Ale tem delikatniej, tem ostrożniej należy się obchodzić z tymi czynnikami ustawodawstwa i egzekutywy państwowej, z tym autorytetem dla życia wewnętrznego i zagranicznego — ze strony czynników, powołanych formalnie do reprezentowania Sejmu. I my, my z lewicy, my rewolucjoniści, ale chcący Państwo polskie wyprowadzić z upadku, my, którzyśmy to Państwo polskie uratowali, którzyśmy je wywalczyli, którzy tego Państwa bronić chcemy, (oklaski i brawa na lewicy), musimy piętnować tego rodzaju postępowanie. (Głos: Przygotowujecie grunt komunistom). Jak panowie widzą, nie broniłem nadmiernie Sejmu, wskazałem tylko rzeczy, które się usunąć dadzą, które się usunąć powinno i które można usunąć.

Ale, proszę Panów, chociaż nie jestem bynajmniej zachwycony tym Sejmem, muszę go wziąć w obronę. Czyż panowie sądzicie, że społeczeństwo nasze w wielu warstwach jest lepsze od tego Sejmu?

SPOŁECZEŃSTWO A SEJM.

W chwili, gdy mówię, odbywa się jednym ciągiem, noc po nocy, na obu olbrzymich szlakach granicznych ku Bolszewji i ku Niemcom, odbywa się jeden pochód przemytniczy, pochód, który wywozi żywność, odzież, wytwory przemysłu z Polski, dziki, niekontrolowany, szkodliwy dla naszej gospodarki (głos: A cóż Rząd?) w sposób, przeciwko któremu Rząd ze swojemi słabemi siłami dotąd wystąpić nie mógł (głosy: Nie chciał). Nie wiem czy nie chciał, ale nie mógł. (Głos: Piastowcy wywozili zboże do Niemiec, nie kto inny).

W chwili, gdy mówię, mieszkańcy miasta naszego rozpatrują kwestję dachu nad głową. Miasto stołeczne nie wybudowało ani jednej setnej części tych domów, które wybudować mogło. Na sto pięćdziesiąt tysięcy dzieci stolicy w wieku szkolnym — dla 90 tys. niema szkoły w Warszawie. Rada Miejska Warszawy nie wstydziła się prowadzić przez 3—4 tygodnie zajadłe debaty z jedynymy celem, ażeby robotnicy miejscy m. Warszawy nie należeli do Kasy Chorych, tej zdobyczy społecznej, uchwalonej przez Sejm.

A któżto uchwalał wolny handel na wiecu miast w Poznaniu, jak nie reprezentanci miast ze stolicą na czele, ci sami, którzy wbrew argumentom naszym, jasnym i wyrazistym, wprost szaleli w burzeniu przeszkód dla wolnego paska. Dzisiaj miasta odbijają echem skarg, miasta są wzburzone i z trwogą patrzą na skaczące w sklepach ceny artykułów żywności. A kto był instygatorem wolnego handlu jak nie narodowy demokrata p. Wierzbicki, dla którego to było przykazaniem, alfą i omegą polityki gospodarczej.

Dziś, kiedy zobaczyliśmy przerażające skutki tego wolnego handlu, panowie chcielibyście umyć ręce, ale przecież powiem, że społeczeństwo w wielu kierunkach gorsze było od tego Sejmu. Weźmy prasę. Czy tu w tym Sejmie mimo całej różnicy przekonań były kiedy takie szaleńcze poprostu dyskusje, jakie odbywają się na łamach prasy polskiej? To są rzeczy, których spokojnie dziś już czytać nie można. Weźmy objawy zoologicznego szowinizmu na łamach prasy i na zgromadzeniach mniej kontrolowanych niż zgromadzenia naszego Sejmu. Wszak cała „mądrość“ i „patrjotyzm“ polega na tem, żeby każdego nie Polaka odsądzić od czci i wiary, wszak dochodzi do tego, że w stolicy Państwa za pogrzebem żydowskim dzieci rzucają kamieniami! Można mieć przekonania, jakie się chce. Można być zdania, że Żydzi są szkodliwi dla Polski, można teoretycznie, praktycznie i politycznie zwalczać stronnictwa żydowskie, ale tylko na wschodzie widzieliśmy podobne objawy, oczywiście jeszcze straszniejsze od naszych. (Głos: Niech pan nie uogólnia). Ja też mówię, że straszniejsze od naszych. I tylko dzięki temu, że społeczeństwo za głosem tego odłamu prasy nie poszło — tylko dzięki temu nie mieliśmy pogromów w Polsce.

BOLSZEWIZM PRAWICOWY.

Albo weźmy ową tęsknotę do zwalczania przeciwnika za pomocą najbardziej krwawych środków. Weźcie ten bolszewizm prawicowy, który grozi wszystkim innym stronnictwom, a wreszcie korona wszystkiego: gdzie jest państwo, któreby spokojnie mogło patrzeć na to, jak w podziemiach kościelnych odbywają się zgromadzenia polityczne, na których lży się przeciwnika w najniegodziwszy sposób. A gdzież biskupi i władza kościelna, która na coś podobnego pozwala, a gdzie obawa przed skalaniem kościoła? Czy to nie jest rzucanie ostatnich kości do gry? Czy to nie jest prowokowanie przeciwników politycznych, ażeby powiedzieli sobie — jeśli w kościołach, w podziemiach kościelnych wolno takie rzeczy mówić, to my tam pójdziemy i będziemy odpowiadali. Nie dziwcie się panowie, że wreszcie reprezentant centrum powiada: na Boga, przestańcie. Panowie pytacie o fakty. Łatwo można wszystkie niedole Rzeczypospolitej zwalić na chłopów i robotników, ale przyjrzyjcie się panowie, czy owa inteligencja, drobne mieszczaństwo, ziemiaństwo i ten kapitalista i reprezentant wolnego handlu czy wolnej lichwy, czem oni są? Czy oni dają przykład zaparcia się siebie, czy zamilczeli raz jeden, gdy trzeba było milczeć. Nie. Tam gdzie trzeba było nawet milczeć, krzyczeli jak opętani, nie znając granic, nie znając oszczędzania tego co oszczędzać trzeba w trudnych warunkach, w jakich się znajdujemy. Dzisiaj panowie powiadacie, że kredyt nasz to kredyt moralny zagranicą. A wypowiadając to zdanie, równocześnie za tą samą granicą lżycie wszystko od góry do dołu, od Naczelnika Państwa do rządów chłopskich. Jak wytworzy się kredyt moralny zagranicą, gdy każde słowo wasze obala jak maczugą powstające zagranicą zaufanie? Czy to nie są fakty, które gdybym chciał, mógłbym poprzeć nie wiem jaką ilością dokumentów. Czy to nie jest postawienie wszystkich pojęć konserwatywnych prawie na głowie? Jak żyć z prawicą, która nie cofa się przed metodami najbardziej bolszewickiemi i nie cofa się przed opluciem i zniszczeniem wszelkiego autorytetu. (Głos: To przesada). Nie przesada, ale słabe echo tego co ludzie sumienni, patrząc na waszą politykę, odczuwają.

W niedzielą dn. 2-X-21 r. o godz. 11 w sali Kino-Palace ul. Chmielna 9, wygłosi odczyt na temat: „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego" poseł tow. I. Daszyński. Bilety do nabycia w Sekretarjacie O.K.R., Al. Jerozolimskie 6.

SPRAWY „KRESOWE".

Panowie, wysłaliśmy dziś dwóch mówców na tę trybunę. Jeden przewodniczący komisji spraw zagranicznych, który mówił, że niema między nami różnicy w sprawie wileńskiej. Ale przypomnijcie sobie, że, kiedy 22 kwietnia 1919 r., w orędziu swoim do mieszkańców ziemi wileńskiej Naczelnik Państwa obiecywał krajowi temu prawo stanowienia o swoim losie, wówczas rzuciliście się na niego, jak na zbrodniarza politycznego, a dziś mówicie to samo co on. (Wrzawa). (Głos: Pan sam śmieje się w duszy). Ale przez ten czas nacierpieliśmy się tyle klęsk i ponieśliśmy w opinji publicznej zagranicą tyle strat i tyle szkód, że nie wiem, czy odrobicie te wasze szalone błędy, do których dziś przyznaliście się z tej trybuny.

Pierwsze dni nowego rządu zostały wstrząśnięte strzałem szaleńca ukraińskiego, który mierzył w Naczelnika Państwa, a trafił w wojewodę lwowskiego. Niema pośród Polaków ani zapewne pośród Ukraińców, jednego poważniejszego czynnika, którýby strzały te w jakikolwiekbądź sposób chciał usprawiedliwić. Ale jakąż jest polityka, którą nasza prawica uprawia na wschodnich rubieżach? Widzimy we wschodniej Galicji organizację narodową, „straż narodową", która postawiła siebie ponad władzę rządową, która drażni w niepoczytalny sposób stosunki między obu narodami, mogące się ułożyć ku obopólnemu tych narodów pożytkowi. Trzeba, ażeby rząd miał siłę wystąpić przeciwko tej organizacji waszej i to stawiam, jako pierwszy warunek jakiejkolwiekbądź polityki, uspakajającej stosunki we wschodniej Galicji.

Panowie mówicie o koalicji, a któryż minister, który chciałby zabezpieczyć wschodnią Galicję dla Rzeczypospolitej, któryż minister powiadam zgodziłby się iść tam z narodowym demokratą? (P. Staniszkis: Wszystkie urzędy obsadzić Ukraińcami). Właśnie dlatego, że tam jest 2 miljony Polaków na 3 i pół miljona Ukraińców, trzeba, ponieważ położenie jest takie, że jedni drugich nie potrafią zjeść, więc muszą się pogodzić.

Najprostszy rozum powiada, że ponieważ liczba nasza jest tak poważna i ich liczba jeszcze poważniejsza, trzeba zaniechać polityki ukłóć, polityki jątrzeń, polityki szaleństw, ale wziąć się do polityki rozumu, prawa i pojednania. A punktem wyjścia dla polityki prawa i pojednania we wschodniej Galicji jest program autonomji i nic innego. Jeśli Panowie mówicie, że tam niema Ukraińców, że dopiero wtedy są, kiedy strzelają, jak jedna z gazet waszych napisała, — strzelają, więc są, — jeśli panowie na tem stanowisku stoicie, stanowisku wręcz sprzecznym z rozsądkiem i rozumem, to jakże chcecie, ażeby was uważać za czynnik państwowy. Będziecie się bili w piersi, tak jak dziś bijecie się w piersi wobec Wileńszczyzny, ale wtedy, kiedy dostaniecie cięgi zagranicą, (p. Staniszkis: To był Sapieha, którego panowie protegowaliście na ministra spraw zagranicznych), kiedy klęska za klęską będzie spadała na politykę naszego Rządu, wtedy zmuszeni koniecznością, będziecie przyznawali się, że i wy jesteście za sprawiedliwością. Zrozumieć łatwo, że nie Sejm, jako Sejm, zawinił, że winne są ogromne odłamy społeczne, że winna prasa, że winne zatruwanie opinji publicznej. Zapomina się, że Sejm jest fotografją społeczeństwa i napróżno panowie mówicie, że wybierano wtedy, kiedy ludzie byli niezorjentowani. Kto wie, czy ludzie wtedy nie byli lepiej zorjentowani, niż teraz, gdybyśmy przystąpili do wyborów, bo taka wieża Babel jest w opinji publicznej polskiej, że będzie potrzeba bardzo krystalizacyjnego jakiegoś procesu, ażeby dojść do tego, że co czarne to czarne, a co białe to białe.

I dlatego wasze zwalanie na Sejm wszystkich win nie trafia mi do przekonania. I dlatego sądzę, że ten Sejm musi zrobić swoje dzieło do końca, musi wziąć na siebie ten ciężar, który pod jego rządami powstał, i nie mamy prawa przyszłemu Sejmowi dawać tego wszystkiego, co nabroił Sejm razem ze społeczeństwem. Te 700 miljonów, które trzymacie w banku na wybory, zmniejszą się. (Wesołość). Gdybyśmy nie znali Panów, tobyśmy wam wierzyli. (Staniszkis: Macie w każdym powiecie po kilku agitatorów, którzy rozjeżdżają wspaniale na rowerach, a my przy 700 miljonach nie możemy sobie na to pozwolić).

WYŻYWIENIE LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ W MIASTACH.

Oczywiście, że nawet bez wysłuchania p. Ministra Skarbu mamy do Rządu jedno jedyne na razie żądanie, ale chcielibyśmy, aby żądania tego nie traktował tak, jak się traktuje jakikolwiek postulat — teoretycznie: żądanie to, wypowiedziane przez Prezesa naszego Klubu p. Prezydentowi Ministrów, streszcza się w zabezpieczeniu żywności dla klasy pracującej na zbliżającą się zimę. Rząd, któryby dość wcześnie i dość wydatnie i skutecznie nie przeprowadził tego postulatu, Rząd, któryby zlekceważył żądania robotników na tym punkcie, będzie zasługiwał, ażeby wziął na siebie całą straszliwą odpowiedzialność, jaka spadnie wtedy na kraj, jeśli najwyżej kwalifikowana praca zostanie bez chleba. Bo skoro p. Prezydent Ministrów i wielu z nas cieszy się obfitością żniw, to zaiste każdy robotnik w Polsce powie sobie: umieram z głodu w kraju pełnym zboża, dlatego tylko, że Rząd nie umiał tego zboża dla mnie przygotować. Najwyżej kwalifikowana praca, jaką reprezentują górnicy, kolejarze, saliniarze, tkacze, metalowcy i inne zawody, stawia przedewszystkiem to żądanie, które jest żądaniem życia i jego tego życia nakazań.

RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI.

Na tym mógłbym skończyć, ale pozostaje mi jeszcze krótkie oświadczenie. Nie ulega wątpliwości, że bierzemy na siebie część odpowiedzialności za to, że p. Głąbiński nie został Ministrem (wesołość) i panowie przypomnieliście mi w jednym z wykrzykników o tem, że my jesteśmy temu winni, że p. Głąbiński nie siedzi tu na ławie p. Ponikowskiego. Proszę panów, przecie to dla nas koncepcja niemożliwa. (P. Staniszkis: Wierzymy Panu). Panie Staniszkis, przecież ja nie dla Pana mówię, mówię dla szerszych warstw i zwątpiłbym o sobie, gdybym musiał dla pana mówić. Koncepcja tego rodzaju Rządu koalicyjnego jest dla nas niemożliwa.

Jesteśmy zwolennikami konsekwentnej demokracji. Demokracja odgradza nas od wszelkiej dyktatury mniejszości — demokracja stała się podstawą konstytucji naszej i w myśl demokracji żądamy, ażeby Rząd należał do większości społeczeństwa. i ażeby mniejszość się jej poddała. Chcemy, żeby najliczniejsza warstwa, t. j. włościaństwo zrozumiało ważność, konieczność wzięcia odpowiedzialności za rządy w Polsce. Wiemy także, że o ile chodzi o życie miast i osad fabrycznych, to klasa robotnicza stanowi tam jeszcze większy procent ludności, niż chłopi w narodzie, i z tego tytułu czerpiemy dla siebie także prawo i obowiązek brania udziału kiedyś w rządach społecznych i politycznych w Polsce. Rząd robotniczy i Rząd włościański to hasło wypisane jest w każdym numerze naszego organu. My wiemy, że trudności są jeszcze na tym polu szalone, my wiemy, że włościaństwo zbyt rychło weszło na arenę demokracji, ażeby mogło z pewnością dłoni pokierować losami kraju. Widzimy, że klasa robotnicza rozdzielona jest na stronnictwa, rozumiemy te trudności nadzwyczajne, ale nie przestaniemy nigdy dążyć do tego, ażeby wszystko to, co jest pracą i co stanowi podstawę życia, co stanowi energję antropologiczną narodu, weszło do Rządu. My, reprezentanci robotników, innego hasła, innego Rządu nie znamy i do innego Rządu się nie przyznajemy! (Oklaski na lewicy).

We wczorajszym N-rze w przemówieniu tow. Daszyńskiego sprostować należy następujące omyłki druku:

„Pożyczka przymusowa toć to Komunał" (nie zaś Komuna, jak wydrukowano).

„Wołacie do pełnych garnków" — dodać należy: Egiptu (czyli do „domu niewoli").

Nie „dookoła złotego cielca tak zawodzicie" — lecz „tan zawodzicie".

Nie „wołacie o ratunek" — lecz „woła o ratunek".

Zblizka i zdaleka.

„LISTY DO REDAKCJI".

Niema nic przyjemniejszego dla redaktora, jak korespondencja z czytelnikami. Pisarz, aby żyć i służyć pracą swoją społeczeństwu, musi otrzymywać podniety z zewnątrz. Nie może ssać własnego tylko palca i wyczarowywać z tego instrumentu myśli, obrazy i nakazy... Gdyby to nawet był palec derwisza z Delhi — nie wiele wyssa zeń strawy pożywnej publicysta nowoczesny. Musi on być soczewką czułą, rękami robotników-optyków w rodzaju Zeissa w Jena wyszlifowaną; zbiera i przełamuje wszystkie promienie aż do ultrafioletowych włącznie. Musi nasłuchiwać prawie tak dobrze, jak nasze towarzyszki u aparatów telefonicznych w Warszawie — co niesie życie. Musi wciąż obcować z tłumem, z ulicą, z wodzami i masami, z gazetą i książką. Kiep publicysta, co nie zna czytelnika, dla którego pisze.

Jeżeli jego słowo nie ma być tylko farbą drukarską i równowartością kilku fenigów, które za nie płaci wydawca — i jeżeli naprawdę ma uczyć, wzruszać, pchać naprzód, wciąż naprzód i w górę, wciąż w górę — musi obcować z czytelnikiem. To jest tajemnica powodzenia publicysty. Są tacy, co szukają całe życie czytelnika i nie znajdują go. Chodzą oni i ich czytelnicy, jak gdyby wzdłuż jednej ulicy, przedzieleni od siebie wzajem górą ze śniegu ubitą. Chodzą, szukają się, wołają na siebie — śnieżna góra tłumi głos i kroki. I publicyście nieraz łamie się pióro w zniechęconej ręce i atrament wysycha w jego kałamarzu, tyle w nim nazbierało się żółci...

Publicyści cieszą się, kiedy czytelnicy piszą do nich. Nie taję, że z funkcji redakcyjnych najmilszą jest odczytywanie korespondencji. Mniejsza o to, że niekiedy jest pusta i bez treści, że jest osobista i powierzchowna, mniejsza o to, że się rodzi z nieporozumień i zawiera wymysły pod adresem Bezmaskiego, albo jego przeciwników we wrogich politycznych ugrupowaniach! To jest list czytelnika! On czyta. Słowo twoje przebija twardą ścianę nieporozumień, kłamstw, błędów i obojętności. On spowiada się. On oburza się. On czuje. To nie jest człowiek równy cenie numeru. To jest — człowiek!

Są listy, które czytujemy z uśmiechem na ustach, są inne, które nas wzruszają. Są i takie, co nas oburzają. Nieraz z takich korespondentów rodzą się publicyści. Nie ci zarozumiali młodzieńcy, co nic nie umiejąc, nie umiejąc nawet pisać po polsku — przysyłają nam wypracowania polityczne. Ale żywi, mocni publicyści, co mają myśl w głowie i pióro w sercu. Oby ich najwięcej było śród nas!

Bywają różne listy! Wczoraj otrzymaliśmy wielki list, podpisany „Gospodyni", w którym niewiadoma obywatelka roni łzy nad demoralizacją, szerzoną śród służących płci, piękną zwanej, przez żołnierzy... Skarga tej treści była właściwością wielu „gospodyń" za dawnych jeszcze rosyjskich czasów. Wtedy, kiedy to znakomity, zapomniany dziś zgoła publicysta ksiądz pijar Franciszek Krupiński pisał w „Ateneum" o paniach warszawskich i ich „sługach" („jest krnąbrna i lubi wystawać sobie przed bramą" — brzmiało świadectwo dobrej konduity, wystawione przez jedną z pracobiorczyń). Uczona nasza korespondentka skarży się na „wielomęstwo" skutkiem tych bliższych z chłopcami stosunków. Jest to widać osoba etnograficznie wykształcona i szczerze przekonana o wyższości rodziny monogamicznej w warunkach naszej kultury. Nie wątpiliśmy zresztą nigdy o tem pomimo, że rzeczywistość często kłam zadaje tym wskazaniom obyczajowej czystości w sferach samych nawet... gospodyń.

Skarży się też „gospodyni" nasza — i tutaj szeroko otwieramy oczy na zły, rozkładowy wprost wpływ „kursów dla dorosłych". Mój przyjaciel, szlachetny marzyciel, Korniłowicz, gdy jego dobre oczy padną na wyrazy poniżej przepisane, otworzy je, aż poza granice możliwości fizycznej. „Brzydką stroną tej ładnej instytucji — pisze pani gospodyni — jest koedukacja! Ten system, pożyteczny dla dzieci sześcioletnich, jest „fatalny" dla dorosłych. Wszystkie służące, które miałam od lat dwu, były wzorowe z początku. Gdy zaczęły chodzić na owe koedukacje — zdechł pies! Zaczęły się stroje, rozrzutność, rozpusta, a gdy środków na te sprawy nie było — zaczęły się kradzieże domowe! Bardzo wiele gospodyń ciężko się na to uskarża. Należy tę rzecz zreformować w ten sposób, aby trzy razy w tygodniu odbywały się lekcje dla dziewcząt, a trzy razy dla mężczyzn, osobno. Zjechaliśmy na psy we wszystkich kierunkach. Z głębokim szacunkiem — Gospodyni" ....

Kiedy się dziecko o stół uderzy, bije stół. A kiedy gospodyni jest niezadowolona z Marysi uważa, że wszystkiemu winne są żółte trzewiki! Cóż począć? Marysia nosi żółte trzewiki, ile że jej gospodyni już oddawna takie same nosi. Marysia lubi mydło francuskie, pachnące, miękkie, bo jej gospodyni myje się już oddawna takiem mydłem. Marysia widzi, że pani gospodyni uprawia manicure, więc i ona zagląda do perukarza i powierza mu spracowane swoje paznogcie. I Marysia potrafi pożądać jedwabnych pończoch i innych części toalety dziennej i nocnej, zupełnie, jak jej pani. Jeżeli to jest demoralizacja, to źródło tej demoralizacji znajduje się nie na „kursach dla dorosłych", a bliżej, w sypialni czy w gotowalni samej gospodyni. Marysia nieraz myśli, przeglądając się w lustrze: o ileby mi było lepiej do twarzy w tym kapeluszu, niż tej maszkarze, której muszę bucik sznurować (wczoraj zapłacone pięćdziesiąt tysięcy marek!) i przymierza kapelusze, krawatki, kołnierzyki et caetera... Oczy jej się palą przyrodzoną ciekawością i niezdrową żądzą. Jak tu mówić o winie! Zdaje nam się, że gospodynie mają takie Marysie, na jakie zasługują. Ale my pewnie jesteśmy w błędzie.

Henryk Bezmaski.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

W przededniu wyborów październikowych. — Kandydatura Andrzeja Marty'ego. — Blok Narodowy w obliczu klęski. — Socjaliści, radykali i komuniści wobec zbliżających się wyborów.

Tutejsza reakcja poniesie klęskę w dn. 2 października. Bohaterski oficer-mechanik Andrzej Marty, ku radości Francji szczerze republikańskiej, będzie obrany radnym miejskim w dzielnicy robotniczej Charonne.

Blok Narodowy i jego najmici pisarscy już wybór ten kwestjonują. „Temps" wypisuje sążniste artykuły przeciw „zdrajcy ojczyzny", którego największą zdradą było jego głębokie przekonanie, że po zawieszeniu broni flota na morzu Czarnem była zupełnie bezużyteczną wówczas, kiedy brakło tyle rąk do pracy we Francji. Marty zdecydował się wystąpić rewolucyjnie w tym momencie, gdy dowiedział się, że marynarze z „Mameluka", na rozkaz wiceadmirała Ameta, strzelali do ludności cywilnej Chersonia, zabijając setki kobiet i dzieci. Od tej chwili zaczęła się znana powszechnie działalność rewolucyjna Marty'ego, Badiny i towarzyszy ich z okrętu.

Student bez zarzutu, inteligentny, pilny, sumienny. Piękna natura pod względem moralnym i wspaniałomyślna, bezinteresowna, entuzjastyczna. Kochany przez swych kolegów i profesorów. Człowiek obowiązku w całem znaczeniu tego wyrazu. Niezdolny do spełnienia żadnego postępku niemoralnego — takie było zdanie o Martym jego profesorów z najwyższej uczelni francuskiej „College de France" (gdzie niegdyś wykładał Adam Mickiewicz). Paul Langevin wyraził się o skazańcu, odsiadującym już przez 2 lata ciężkie więzienie w Clairvaux, iż jego wielką zbrodnią jest to, że pod mundurem żołnierskim zachował duszę republikańską i socjalistyczną".

Admirał Gilepratte, żądając w dn. 20 lipca 1920 r amnestji dla marynarzy Czarnego morza powiedział:

Znałem Marty'ego jako młodego człowieka w 1909 r.; był wówczas pod memi rozkazami. Natura najbardziej sympatyczna i tak pociągająca, jak tylko sobie wymarzyć można entuzjasta, pracowity, inteligentny i zręczny. Miał on zawsze kult dla swej rodziny, a szczególnie dla swojej matki, co w nim ogromnie ceniłem. Ostatnio napisał do mnie z głębi celi więziennej. W liście jego odnalazłem ten sam blask natury szlachetnej, którą w nim zawsze widziałem.

Pisze mi w tym liście: „Ja niczego nie żądam: pokutuję. Ale proszę cię admirale, myśl o mych towarzyszach, niech zostaną uratowani".

Gdy profesorowie, wojskowi, uczeni konserwatyści wyrażają się w ten sposób o Martym, cóż mamy mówić dopiero o francuskiej klasie robotniczej i o istotnych, parlamentarnych radykałach. Ci nie szukają dla Marty'ego okoliczności łagodzących, a postępek jego uważają za czyn obywatelski i historyczny, zgodny z tradycją francuskiej rewolucji.

Przed posiedzeniem sądowem, gdy groziła Marty'emu kara śmierci, taki oto list napisał on do swych towarzyszy (podajemy go w wyjątkach): „Bracia, nie należy płakać! Trzeba mieć odwagę, bo sumienie mam bardziej spokojne, niż moi sędziowie!"

„Powiedzcie robotnikom i włościanom, że zbuntowałem się wraz z mymi towarzyszami marynarzami i żołnierzami, przeciw wojnie z Rosją bez jej wypowiedzenia, gdyż to gwałciło naszą konstytucję.

Chcieliśmy powstrzymać nowe zbrodnie wojenne i pokazać naszym robotnikom i chłopom, w jaki sposób trwoni się zbrodniczo miljony, zarabiane przez nich w pocie czoła. Po walce naszej w obronie prawa, chciano, abyśmy się wyrzekli naszych zasad, zmuszając nas do zwalczania narodu rosyjskiego, była to epoka Kołczaków, Judeniczów i t. p."

Wybór Marty'ego będzie miał znaczenie wielkiego symbolu — odradzającego się, choć powoli demokratycznego ducha Francji, solidarności ogółu klasy robotniczej i potępienia rządów wojennych, oraz będzie policzkiem, zadanym „Blokowi Narodowemu".

Wybór Marty'ego ma popierać większość Lóż Masońskich i Liga Obrony Praw Człow. i Obywatela. Nie uznają go paskarze polityczni i militaryści. Carpentier w „Populaire" przypuszcza nawet, że wybór Marty'ego byłby na rękę pewnym sferom rządowym, chcącym się

wyzwolić z pod opresji Bloku Narodowego, który choć chwieje się jak trzcina, ciągle się jeszcze jak ona wypręża.

Kompromitacja, która spotkała w Wenecji generała Fayolla i jego misję, wygwizdaną przez faszystów, jest też i kompromitacją Bloku Narodowego. Nigdzie nie można było znaleść bardziej entuzjastycznych zachwytów nad faszystami, jak w „Temps“, „Eclair“, „Victoire“ i „Democratie Nouvelle“, wtedy gdy faszyści urządzali pogromy włoskich socjalistów.

Czy wybór Marty'ego będzie ważniejszym etapem w cofniętym przez Blok Narodowy postępie francuskim? — trudno przewidzieć, ale nie ulega kwestji, że będzie do tego etapu poważnym krokiem.

Neo-komuniści nie umieli się i tym razem dostroić do powagi chwili i po sklepikarsku reklamują Marty'ego na korzyść swego kramku

Stary socjalista Le Page, w liście do tow. Longueta, tak charakteryzuje całą tę akcję.

„Macie rację! Andrzej Marty nie może być przez nikogo monopolizowany. On należy do tych wszystkich, którzy walczą o lepszą ludzkość, do rewolucjonistów, socjalistów, republikanów, których sumienie protestuje przeciw bezwzględności rządowej i którzy podziwiają i rozumieją wspaniały gest Andrzeja Marty.

Co do mnie, walczącego od lat 20 w dzielnicy Charonne, pod egidą mego mistrza i czcigodnego przyjaciela Edmunda Vaillant (bohatera z czasów Komuny) to żądam od mych towarzyszy walk, aby w nadchodzącą niedzielę, złożyli swe głosy do urny za tym, który w tak doniosły sposób, uosabia dziś ponad sektami i partjami najszlachetniejsze ludzkie sumienie“.

Zinowiew, Rappaport i Suwarin nawet w takiej chwili nie pozwolili na zgodę, którą byłaby aktem solidarności robotniczej.

Neo-komuniści w tym wypadku niżej stanęli od radykalnej demokracji, do której umieją się i oni odwoływać, gdy chodzi n. p. o spotwarzanie polskiego socjalizmu, który ma bardziej rewolucyjną przeszłość, niż Rapaporty i Cachiny!

Hieronimko.

Paryż, 24 września 1921 r.

P. Stroński, redaktor „Rzeczypospolitej“, utrzymywanej za dolary Smulskich, Paderewskich et C-ie z całym zapałem studjuje cedułki giełdowe. Im niżej marka spada na czarnej giełdzie, tem lepiej dla tego organu oszczerstw i jezuickich intryg.

To zajęcie, któremu p. Stroński poświęca się ze zrozumiałych powodów con amore, odbiło się i na jego flaczastych artykułach. Od jakiegoś czasu zaczyna on wartość rządu mierzyć zwyżką lub zniżką dolara. Stwierdził nawet, że w ciągu 3 godzin, gdy ekscelencja Głąbiński siadał tak niefortunnie na „kobyłę rządową“, dolar jakoby obniżył się, zaś gdy ex-minister regencyjny zleciał z kobyły, dolar podniósł się. W Nrze piątkowym zauważył znów badacz czarnej giełdy, że „w chwili ujęcia władzy przez p. Ponikowskiego płaciło się za dolar 4,600 mk., a dzisiaj (w piątek) płaci się 7,000 mk.“ Ciekawe, co też napisze ten godliwy obserwator czarnej giełdy dzisiaj, skoro w sobotę nagle dolar spadł znowu do 5,000 mk. Jedno z dwojga, albo czarna giełda zaczyna popierać p. Ponikowskiego, jak popierała — zdaniem p. S. — Głąbińskiego, albo redaktor „Rzeczypospolitej“ wtedy pisał głupstwa i dzisiaj pisze głupstwa. P. Stroński był przeciętnym profesorem, jest lichym publicystą i kiepskim politykiem. Teraz zajął się giełdą. Ale i na maklera, jak widać, zdolności nie posiada.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

—o—

Na wojence.

W kotły, bębny uderzyli —
na wojenkę zatrąbili,
zatrąbili, zawołali
chłopów, szewców, tkaczy, drwali....

Zza dziesiątej góry, rzeki,
z miast, przysiołków—w kraj daleki—
od pocięgla, od kopyta,
cepów, kosy —
Droga bita —
potem znojna, kamienista,
potem pylna i piaszczysta;
przestrzelonej męki Pańskiej
nieme łoże i — bezdroże...

Idą dalej — (wielki Boże!)
idą dalej — (Jezu Chryste!)
idą dalej — (pole czyste)
idą dalej — (wilcze doły)
idą dalej — (ostrokoły)
idą dalej — (armat huk)
idą dalej — (tupot nóg)
idą dalej — (druty, gwery)
idą dalej — (kirasjery!)

Padnij na ziem! celuj! pal!
na bagnety! kolbą wal!

Dalej, dalej — ino dalej,
najeżonym lasem stali,
przez kolczaste druty, koły,
w świat odarty, skłuty, goły,
dalej, dalej —
— pałkę zalej —
broń na ramię! — dalej, dalej!

W zwarciu ramion, jęku stóp —
jedna wola, jeden grób,
jeden charkot, jeden dech,
jedna czkawka, jeden śmiech —
hej! na miasta, szczyty drzew
zatracona mać, psiakrew!...

Pańskie synki i szewczyki,
łyse pałki, jurne tryki,
skołtunione i zawszone
sk....syny i psubraty,
śleporody, łamignaty
przez łan zboża i bezdroża
grzbiet sękaty, kurne chaty
dalej, dalej! —
— obwołali,
obwołali, otrąbili,
w kotły, bębny uderzyli,
dalej, dalej! —
— ziemia pali,
ziemia dudni, ziemia drży —

Do zawartych gdzieś tam bram,
do niewyłamanych drzwi,
do niewzeszłych krwawych zórz,
do wiszących kwietnych miast,
do nietkniętych piastem piast —
bezdnią wysuszonych mórz —
dalej, dalej! —
—bełkot — szalej —
czarcie łajno — pot i kurz —

W kotły, bębny uderzyli,
w cztery strony otrąbili,
w cztery strony obwołali
otrąbili, wici słali:
dalej, dalej, dalej! —
— d-a-l-e-j!

(Z teki „Czartaka“).

„Wolnohandlowa“ zima.

Od chwili zaprowadzenia „wolnego handlu“ zbożem rozszalała się orgja paskarska ze wzmożoną siłą. Teraz jednak— z dn. 1-ym października — weszliśmy w okres nowego wzrostu cen, kiedy już nic paska nie ogranicza, kiedy odbywa się poprostu dzikie znęcanie się pasorzytów społecznych nad masami spożywców.

Rząd p. Witosa wszystko zrobił, aby usunąć wszelkie hamulce drożyzny. Po „wolnym handlu“ zbożem — przyszła kolej na „wolny handel“ węglem i cukrem. Jednocześnie podniesiono gwałtownie opłaty kolejowe i podatki pośrednie.

Drożyzna szaleje z całym bezwstydem. A p. Ponikowski naiwnie zapowiada, że Rząd, „gdy zajdzie potrzeba“, zwróci się do Sejmu o pełnomocnictwa do walki z drożyzną...

Na co p. Ponikowski czeka? Do jakich rozmiarów ma dojść drożyzna, aby Rząd zaniepokoił się?

I jakież to mają być pełnomocnictwa? Jeszcze jedna ustawa przeciwko lichwie i spekulacji? Kogóż tu okłamuje się? Przecież Sejm uchwalił już dawno ustawę przeciwko lichwie i spekulacji? Dlaczego jej nigdy nie stosowano? Dlaczego Rząd zamiast walczyć z lichwą i spekulacją walczył jedynie z Urzędem do walki z lichwą i spekulacją?

Urządzono komedję z „cenami wytycznemi“. Komedja polega na tem, że p. komisarz aprowizacji sankcjonuje ceny, na które się łaskawie zgadzają pp. paskarze. A jeżeli do porozumienia nie dojdzie, to „cen wytycznych“ nie ustanawia się. Zresztą paskarze nie krępują się żadnemi „wytycznemi“ i biorą tyle, ile im się żywnie podoba.

Polityka gospodarcza Rządu jest rodzicielką paskarstwa. W imię jakiej zasady Rząd aresztuje szakali z „czarnej giełdy“, skoro wielcy złodzieje z wielkich banków słyszą ciągle zachętę od wszelkich głąbów i wszelkich piastów wolnego handlu do rozwijania „przedsiębiorczości prywatnej“. Państwo wypuściło ze swoich rąk wszelką kontrolę nad dewizami zagranicznemi — jakże się dziwić, że „czarna giełda“ szaleje. Rząd wydaje Państwo i masy spożywców na łup prywatnemu kapitałowi — w takim stopniu, jak nigdzie w Europie. Jakże się dziwić, że w drożyźnie dochodzimy do obłędu, do bolszewizmu, do potworności? Jeżeli akcjonarjusz kopalń dąbrowskich, kierownik Min. przemysłu, p. Strasburger, zaprowadza „wolny handel“ węglem, — jeżeli p. Przanowski, będąc ministrem przemysłu, mówił, że znaczną część akcyzy od cukru należy oddać fabrykantom cukru, — jeżeli w Min. aprowizacji przedstawiciel interesów spożywców, p. Jan Michalski, mógł utrzymać się tylko kilka dni, — jeżeli w Min. Skarbu bankier idzie po bankierze, — jeżeli cała nasza polityka gospodarczo-skarbowa jest oplątana gęstą siecią paskarstwa — to cóż się dziwić, że w Skarbie są pustki, ale banki, ale grynderzy wszelkiego rodzaju, ale agrarjusze i kapitaliści pęcznieją, rozdymają się, tuczą kosztem Polski?!

Idzie zima wolnego paska... Hulaj, wyzwolona z wszelkich więzów, paskarska duszo!

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia.—Posiedzenie 249.

Wypowiedziały się wszystkie już stronnictwa sejmowe. P. Woźnicki w imieniu „Wyzwolenia“ przyrzekł swe poparcie Rządowi z dość znacznemi zastrzeżeniami, p. Chądzyński z N. P. R. — z zastrzeżeniami znacznie mniejszemi. Potem p. Bawoorowski w imieniu K. P. K. przyrzekł, że będzie popierał Rząd bez zastrzeżeń. Następnie p. Putek, wierny i zdolny uczeń Stapińskiego atakował Rząd, ale ten, którego już niema, Rząd Witosa. P. Matakiewicz również w imieniu swojem i sześciu swoich kolegów z klubu katol.-ludowego odczytał jakąś niewyraźną deklarację, z której można wywnioskować, że „stronnictwo“ mówcy nie przeważy szali na niekorzyść nowego gabinetu. Przyszli do głosu również przedstawiciele mniejszości narodowych. P. Grünbaum, po powrocie z nieudałego kongresu sjonistycznego, jakoś spokorniał, i nie tak wyzywająco i prowokująco, jak dotychczas, skarżył się przed Sejmem na niesprawiedliwe traktowanie Żydów. Rzecz znamienna, że broniąc praw Żydów, wskazywał na szkodę, wynikającą stąd dla interesu państwowego Polski. Natomiast przedstawiciel Niemców, p. Hassbach, uderzył w ostry ton. Nie można odmówić słuszności wielu skargom p. Hassbacha, ale żale b. junkra pruskiego z Pomorza były przesadzone, a groźby zupełnie już nie na miejscu. P. Hassbach stwierdził, że mówi również w imieniu innych mniejszości narodowych nie reprezentowanych w Sejmie: Rosjan, Rusinów, Białorusinów. Ostatnim mówcą miał być p. Dąbal, ale nie doszedł do głosu, z powodu zamknięcia dyskusji. Przyjęto jeszcze nic nie mówiące rezolucje o walce z drożyzną etc. i na tem ukończono debatę nad expose nowego premjera.

Sejm nie umiał wyjść z zakłopotania, w które wpadł z powodu gabinetu i poprzestał na tem, że wysłuchał przemówień przedstawicieli wszystkich klubów. Żadne stronnictwo nie chce brać na siebie odpowiedzialności za dalszy los gabinetu. Nawet najgorętsi sympatycy Rządu p. Ponikowskiego pp. Skulski i Bawoorowski — nie chcieli postawić sprawy jasno i nie wnieśli o wyrażenie Rządowi zaufania. Ale i przeciwnicy, nawet tacy jaskrawi jak p. Dubanowicz, nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za możliwe obalenie Rządu i nie postawili wniosku, wyrażającego nieufność. P. Ponikowski wisi ze swoim Rządem, zawieszony w dusznej atmosferze sejmowej. Wisieć tak może i tydzień, i sześć miesięcy, póki go mocno nie szarpną. W każdym razie zapowiedziane programowe przemówienie nowego ministra skarbu wyjaśni sytuację Rządu i zmusi Sejm do jaśniejszego wypowiedzenia się.

Początek o godz. 11 m. 20. Interpelacje wnieśli m. in. posłowie z PPS. w sprawie konfiskaty „Naprzodu“ w Krakowie.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad exposé prezydenta ministrów.

„WYZWOLENIE“ GROZI.

Poseł Woźnicki. Z przemówień dotychczasowych sądzićby należało, że rząd p. Ponikowskiego nie będzie mógł uzyskać wyraźnego poparcia Sejmu. Sam fakt istnienia tego gabinetu okazuje, że stronnictwa wyraziły mu już wotum ufności. Mówca polemizuje z wywodami pos. Bobka i dowodzi konieczności rozwiązania Sejmu obecnego. Przyszły Sejm z pewnością będzie miał wyraźne oblicze; zawsze jednak będzie ktoś, który weźmie odpowiedzialność za rządy z upoważnienia całego narodu.

Musimy domagać się, aby nasza polityka zagraniczna była szczerze pokojowa a w polityce wewnętrznej aby ukrócono samowolę administracji, szczególnie na kresach. Jeżeli nowy rząd spełni swe zapowiedzi, to z naszej strony nie napotka na trudności, pod warunkiem, że rzeczywiście dążyć będzie do jak najrychlejszego dokonania wyborów i do czystego ich przeprowadzenia. Gdyby zaś istnienie tego Sejmu nadal miało się przeciągać, to gotowi jesteśmy w odpowiedniej chwili nawet opuścić progi tego Sejmu.

WARUNKOWE POPARCIE.

Poseł Chądzyński (N. P. R.). Co się tyczy rządu, to klub nasz już zaznaczył, że przyzna każdemu rządowi konieczności państwowe, a dalsze poparcie czyni zależnem od szczerości, z jaką rząd ten wypełniać będzie swój program. Zapowiedź rychłego rozwiązania Sejmu witamy z zadowoleniem.

Klub nasz otrzymał od p. Ponikowskiego zapewnienie, że jego rząd nie zamierza występować przeciw ustawie o ośmiogodzinnym dniu pracy i stoi całkowicie na stanowisku uszanowania tej ustawy. Zresztą wszelkie zamachy na nią cała klasa robotnicza przyjęłaby jako wyzwanie i pod tym względem wystąpiłaby solidarnie. Rolnicy gotowi są ponieść pewne ofiary, lecz w drodze dobrowolnej umowy między rządem a organizacjami zawodowemi, co jednak nie może mieć charakteru podważenia ustawy.

Następnie p. Chądzyński stawia szereg zarzutów rządowi Witosa i stwierdza, że hasło rządów robotniczo-włościańskich dziś jest zupełnie nierealne.

K. P. K. popierać będzie rząd.

Pos. Bawoorowski (K. P. K.) w imieniu klubu Pracy Konstytucyjnej oświadcza, że klub ten zgodził się na utworzenie rządu pozaparlamentarnego w nadziei, że rząd ten będzie rządem fachowym, stanowczym i sprawiedliwym, że stojąc poza partjami, będzie miał wolną rękę w rządzeniu i będzie w możności przygotowania terenu do zbliżenia i wzajemnego porozumienia się stronnictw. Klub oczekuje exposé nowego ministra skarbu przekonany jest, że jakiekolwiek zarządzenia finansowe poczyniłby ten minister, skuteczność swą mogą one osiągnąć tylko wtedy, jeśli powstaną warunki wydatnej pracy produkcyjnej: przemysłowej i rolnej, nie wstrząsanej przez radykalne eksperymenty. Klub będąc stronnictwem wyłącznie państwowym, poprze każdy rząd, który będzie miał na celu wyłącznie interes państwa.

POLEMIKA Z „PIASTEM“.

P. Putek (P. S. L. lewica) odpiera wczorajsze zarzuty p. Bobka w stronę lewicy, stwierdzając, że rząd poprzedni nie był wcale rządem ludowym i szerokie masy ludowe odpowiedzialności za fatalną politykę tego rządu ponosić nie mogą.

Skutki rządów Witosa widzimy przedewszystkiem w strasznem rozzuchwaleniu się klasy obszarniczej, która cieszy się z unicestwienia reformy rolnej. Lud spodziewa się, że następny rząd okaże większą energję i ukróci lichwę cen ziemi, uprawianą przez obszarników i bank[i].

Pan Dubanowicz zaprezentował się Izbie w nowej szacie, jest on neo-chrześcijaninem, który prezydentowi ministrów poleca gorliwą opiekę nad kościołem. Dlatego śmiem apelować do prezydenta ministrów, który w swojem ręku zatrzymał tekę wyznań, aby baczną zwracał uwagę na ten specjalnie polski klerykalizm, który nawet wymogom polityki rzymskiej nie chce się podporządkować.

Walka z lichwą polega na tem, że ostrze prawa stosuje się tylko przeciw nędzarzom. Hańbą jest, jeżeli inwalidzi nie mogą się dotychczas doczekać wyasygnowania przez ministra skarbu tego, co dla nich Sejm uchwalił, handlują po ulicach papierosami i żebrzą. Cóż znaczą wnioski, żądające wprowadzenia zarządzeń antibolszewickich, jeżeli widzimy skrajną nędzę, a z drugiej strony księży Lutosławskich, Szelążków, którzy godzą w ustrój państwowy na swój sposób. Jeżeli chcecie, ażeby Dąbal i Łańcucki siedzieli w areszcie w kajdanach na ręce, to zgoda na to, lecz pod warunkiem, że równocześnie księdz Lutosławski i wszyscy wasi adherenci będą także w kajdanach.

P. Bobek żalił się, że tendencje polityczne rządu Witosa nie znajdowały zrozumienia w łonie demokracji polskiej. Wina nie jest po stronie demokracji, ale w grupie, do której należy p. Bobek. Demokracja zwycięża nietylko liczbą, lecz i cnotą. Jeżeli zamiast rządów demokracji mieliśmy rządy kliki, to oczywiście nie mogło to wzbudzić zaufania wśród demokracji polskiej.

Prezydent ministrów ma wielką zasługę w tem, że postawił jasno program rozwiązania tego Sejmu. Opinja publiczna dojrzała już do tego, żeby Sejm został rozwiązany i życzę p. prezydentowi ministrów, żeby wytrwał na tej drodze.

P. Matakiewicz (kat.-lud.) Polski klub kat.-lud. zachowuje sobie wolną rękę, użyczy jednak poparcia wszelkim zamierzeniom, dążącym do zapewnienia potęgi państwa i zapewnienia jego granic drogą pokojową w myśl praw traktatowych. Klub poprze też rząd w pracy nad poprawą bytu ekonomicznego państwa. Zachowując sobie wolną rękę wobec kandydatury p. Głąbińskiego, nie kierowaliśmy się względami partyjnemi, ale wiedząc, że p. Głąbiński nie zdoła skupić około siebie poważnej większości, nie mogliśmy brać współodpowiedzialności za rząd mniejszości.

STANOWISKO STRONNICTW ŻYDOWSKICH.

P. Grünbaum. W exposé nie było głębszej myśli i zasadniczego programu, a tylko wyliczenie różnych luźnych zamierzeń. Tem dziwniejsze, że w sprawie narodowości, w sprawie żydowskiej, nie słyszeliśmy nic konkretnego, a tylko jeden ogólnikowy frazes o równych prawach i obowiązkach. Mówca ostro atakuje endecję. Zapowiada opozycję względem rządu, nie mając rękojmi spełnienia postulatów żydowskich.

STANOWISKO NIEMCÓW.

P. Hassbach w imieniu posłów niemieckich ubolewa, że premjer tylko kilka słów poświęcił obywatelom polskim innej narodowości. Posłowie niemieccy popierają jak najusilniej żądanie prędkiego rozwiązania Sejmu, bo żywioł niemiecki w tym Sejmie nie jest dostatecznie reprezentowany. Zresztą uważają się oni za zastępców także innych mniejszości narodowych, dotąd w Sejmie nie reprezentowanych, a więc także Rosjan, Rusinów i Litwinów i żądają takiej ustawy wyborczej, którąby tych głosów przez okręgową strategję nie eskamotowała. Mówca skarży się na upośledzenie ludności niemieckiej na Pomorzu pod względem prawnym i domaga się sanacji stosunków.

Rząd zastanie Niemców gotowych do pomocy w odbudowie kraju, jeżeli ich sam do tego powoła, lecz Niemcom sprzykrzyło się już ofiarowywać się samym z pomocą — bezskutecznie.

POBOŻNE ŻYCZENIA.

Na tem dyskusję wyczerpano.

Następnie po przemówieniu p. Gdyka uchwalono nagłość jego wniosku, który wzywa rząd: 1) do jaknajpierwszego uregulowania sprawy waluty, 2) do jaknajenergiczniejszej walki z lichwą i spekulacją artykułami pierwszej potrzeby i walutami obcemi, 3) do jaknajściślejszego zamknięcia granic w celu przeciwdziałania wywozowi artykułów pierwszej potrzeby i wwozowi artykułów zbytku, 4) do zastosowania do przestępców tego rodzaju najśpieszniejszych sądów, aż do sądów doraźnych i najsurowszych kar. Sam wniosek odesłano do komisji.

O REFORMIE ADMINISTRACJI.

W końcu p. Saligowski uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie reformy administracji. Stwierdza, że po sumiennem i pracowitem zbadaniu szczegółów obecnego budżetu przekonał się, że jest tam tyle urzędów niepotrzebnych, których funkcje mogłyby objąć samorządy lub instytucje prywatne, że przez zniesienie tych urzędów możnaby oszczędzić około 30 miljardów.

Wniosek mówcy proponuje utworzyć osobną komisję dla przejrzenia całej organizacji administracyjnej kraju i zdania z tego sprawy sejmowi do 30 listopada b. r.

Uchwalono nagłość i odesłanie do komisji administracyjnej.

Następne posiedzenie we wtorek 4 b. m. o g. 4 po południu.

Kronika polityczna.

Według wiadomości z Genewy sprawa górnośląska wchodzi w fazę rozstrzygnięcia. Przed komisją Czterech stawali już eksperci z obu stron; zeznania ekspertów niemieckich nie były podobno zbyt przekonywujące. W tygodniu bieżącym, albo najdalej w początku przyszłego sprawa wejdzie pod obrady Rady Ligi Narodów. Możliwe, że w związku z tem wyjedzie do Genewy minister spraw zagr. Skirmunt.

***

Po kilku tygodniach cichych starć dyplomatycznych i wzajemnej wymiany energicznych not, stosunki dyplomatyczne polsko-sowieckie zaczynają się układać bardziej pokojowo. Rząd sowiecki, na który całkowicie spada wina wywoływania nieporozumień, który wyzyskuje te nieporozumienia dla swojej propagandy wewnętrznej i zagranicznej — ostatnio nieco złagodniał.

Dyplomacja sowiecka zaczęła przemawiać tonem mniej agresywnym. Do zmiany tej przyczyniły się niezawodnie energiczne wystąpienia Rządu polskiego, który w stosunku do Rosji sowieckiej dotychczas nie umiał znaleźć właściwego tonu. Mimo to zdarzają się jeszcze wypadki szykanowania przedstawicielstwa polskiego przez władze moskiewskie. Niedawno zaaresztowano w Moskwie funkcjonarjusza polskiej misji wojskowej. Dotychczas niewiadomo, czy aresztowany został już puszczony na wolność. Aż do otrzymania tej wiadomości, Min. spraw zagranicznych powstrzymuje się od kontynuowania konferencji z p. Karachanem w sprawie wykonania traktatu ryskiego, zapoczątkowanych w Warszawie.

Dyplomacja nasza powinna zdobyć się na energiczne i konsekwentne postępowanie w stosunku do Sowietów. Ostatnie posunięcia naszego urzędu do spraw zagranicznych dowodzą, że na Miodowej zrozumiano błędy dotychczasowej polityki.

Pojutrze wyjeżdża z Warszawy do Charkowa przedstawiciel Polski przy Rządzie sowieckiej Ukrainy. Dn. 5 b. m. przybywa do Warszawy poseł ukraińsko-sowiecki p. Szumskij.

***

Zainteresowane czynniki rządowe opracowują materjały do projektu statutu autonomji dla Galicji wschodniej, który ma być wniesiony do Sejmu jeszcze podczas obecnej sesji. Życzyć należałoby, aby prace odpowiednich urzędów były jaknajszybciej ukończone, aby Sejm mógł przystąpić do załatwienia tej pilnej sprawy.

***

Delegat Austrolji Murray cofnął z komisji Ligi Narodów wniosek o utworzenie przy Lidze stałego organu dla spraw mniejszości narodowych, oraz ustanowienia komisarzy, którzy byliby posyłani dla przeprowadzania śledztwa na miejscu.

***

Propozycja Nansena w sprawie pomocy dla Rosji poparł w Lidze Narodów jedynie lord Cecil, skutkiem czego propozycja została na komisji odrzucona, jako nie dająca dostatecznych gwarancji, że będzie uszanowana przez Sowiety.

***

Dalsze śledztwo w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa.

Śledztwo, prowadzone w Krakowie w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa zostało ukończone. Aresztowana Demydczukówna odesłana została pod eskortą w piątek do Lwowa.

W związku z aresztowaniami w domu Kruka, przytrzymano komunistę z Rusi Przykarpackiej, który był emisarjuszem międzynarodowego związku komunistów. Dalsze śledztwo przeciwko temu osobnikowi wykryło, że jest to indywiduum o szerokich znajomościach w sferach politycznych i dyplomatycznych, oraz że jest on dobrze poinformowany o stosunkach polityczno-organizacyjnych w Polsce. Z zeznań jego wynika, że komuniści ruscy mieli dokładne informacje o planowanym zamachu na Naczelnika Państwa, jednak zamach nie był kierowany ich ręką.

Wobec tego, że znaleziono wiele materjału podejrzanego, dochodzenia potrwają długo. Fedak stanie przed sądem przysięgłych; potrzeba będzie również przesłuchać świadków zamachu: Naczelnika Państwa i wojewodę.

Na miejscu zamachu policja wykonała plan sytuacyjny i zachowano taflę szklaną, przebitą kulami.

***

Do Pragi Czeskiej przybywa za kilka dni gen. Weygand. Przyjazd szefa sztabu generalnego francuskiego do Czech stoi w związku z akcją, prowadzoną w Czechosłowacji przeciwko utrzymywaniu przez Rząd czeski oficerów-instruktorów Francuzów i ostremi starciami, które wybuchły na tle niezadowolenia z dalszego pozostawania Francuzów w armji czeskiej.

***

Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 1 października b. r. rozpatrywała projekt okręgów wyborczych, który ma być przedstawiony Sejmowi w uzupełnieniu przyjętego przez rząd w swoim czasie projektu ordynacji wyborczej.

***

Onegdaj o godzinie 4 m. 30, dziennikarze angielscy, bawiący w Warszawie, przyjęci zostali w pałacu namiestnikowskim przez p. Prezydenta Ministrów.

***

Przez dwa dni bawiła we Lwowie wycieczka dziennikarzy rumuńskich, którym towarzyszył delegat Min. Spr. Zagr., p. Hempel. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Targi Wschodnie.

Złote myśli

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dzisiaj najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Sprawa Śląska.

KOMISJA 4 OSIĄGNĘŁA POROZUMIENIE.

Bruksela, 1 października. (PAT). — Brukselski „Le Soir“ donosi: Belgijski delegat do Ligi Narodów i członek Komisji Czterech Hymans przybył w czwartek do Brukseli, gdzie zabawi do wtorku. Nie udzielił on nikomu bliższych wyjaśnień o uchwałach genewskich, oświadczył jednak przedstawicielowi „Le Soir“, że Komisja czterech osiągnęła pełne porozumienie w sprawie G. Śląska.

KOMISJA 4 UKOŃCZYŁA BADANIE.

Genewa, 30 września. (PAT). — Komisja czterech ukończyła przesłuchiwanie polskich i niemieckich przedstawicieli ludności górnośląskiej.

WIRTH O TAJNYCH ORGANIZACJACH NIEMIECKICH.

Berlin, 1 października. (PAT). — Podczas wczorajszej mowy, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, kanclerz Rzeszy Wirth, oświadczył w sprawie tajnych organizacji w Niemczech, co następuje: Okazało się, że tajne organizacje niemieckie objęły nawet Górny Śląsk i to już od kilku miesięcy. Życzymy sobie z głębi serca nietylko, aby kraj górnośląski pozostał przy nas, lecz pragniemy nadto zabezpieczyć go przed bandami polskiemi. O czynach bohaterskich Selbstschutzu na Górnym Śląsku należy wyrazić się z największem uznaniem, jednakże stwierdzić należy ze smutkiem, że do szeregów dzielnych obrońców zakradły się tajne organizacje, w skład których wchodzą indywidua o zbrodniczych zamiarach.

Z Ligi Narodów.

SPRAWA POMOCY DLA ROSJI.

Genewa, 30 września. (PAT). (Havas). — Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęto sprawozdanie Ferrere'a, delegata Portugalji w sprawie opjum. Następnie Motta wyłuszczył konkluzję sprawozdania w sprawie pomocy dla Rosji. Nansen wśród żywych oklasków wyraził żal, że komisja, nie poddając krytyce zaproponowanych przez niego metod i nie proponując nowych, nie zapewnia współpracy rządów w chwili, w której wystarczyłoby 100 miljonów franków szwajcarskich dla ocalenia narodu rosyjskiego.

Z kolei delegat serbski zaproponował wniosek dodatkowy, potępiający energicznie system ekonomiczny, oraz politykę rządu sowietów, czyniąc rząd ten odpowiedzialnym za katastrofę głodową Rosji, oraz piętnując zbrodnicze usiłowania rosyjskich agentów bolszewickich, którzy starają się doprowadzić do podobnych katastrof w innych krajach.

Dalszy ciąg dyskusji w tej sprawie odłożono do popołudnia.

Genewa, 30 września. (PAT). (Havas). — Na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi w sprawie pomocy Rosji, Fischer zwrócił się do delegata serbskiego z prośbą o ewentualne wycofanie wniosku dodatkowego, postawionego na porannem posiedzeniu. Fisher podkreśla, że zadaniem Zgromadzenia nie jest dyskutowanie nad polityką sowietów i oświadcza w imieniu Anglji, że bez względu na to, co zajdzie między Anglją a sowietami, Anglja podejmie zarządzenia, mające na celu przyjście z pomocą Rosji.

ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA LIGI.

Genewa, 1 października. (PAT). (Havas). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Ligi, Noblemaire odczytał sprawozdanie w sprawie wydatków na cele wewnętrznej organizacji Ligi. Mówca zaznacza, że można będzie dokonać poważnych oszczędności nie przenosząc siedziby Ligi z Genewy. Co do Narodowych Biur Łącznikowych Ligi, istniejących już w Paryżu i Londynie mówca jest zdania, że biura takie winny być utworzone i w innych stolicach, szczególnie zaś w Ameryce południowej. Noblemaire domagał się pozatem utworzenia organu kontroli, który miałby za zadanie rozpatrywać budżet Ligi Narodów. W końcu swego przemówienia, nawiązując do sprawy międzynarodowego Biura pracy, mówca zaznacza, że Biuro to nie powinno się kierować żadną specjalną doktryną, lecz raczej powinno stać otworem dla wszystkich doktryn. Biuro to nie ma charakteru socjalistycznego, lecz wyłącznie charakter socjalny.

Po dłuższej dyskusji sprawozdanie Noblemaira zostało przyjęte.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Polsko-gdańska umowa gospodarcza

Gdańsk, 1 października. (PAT). Po ukończeniu merytorycznych rokowań polsko-gdańskich w poszczególnych komisjach i po podpisaniu ostatnich protokułów w dniu 24 sierpnia b. r. przez obu przewodniczących rokowań materjały poszczególnych komisji przekazano komisji redakcyjnej. W czasie prac tej komisji strona gdańska wysunęła kilka poprawek merytorycznych mimo, że rokowania merytoryczne były już zakończone. Poprawki te zostały sformułowane jako wniosek ze strony Gdańska. W piątek dnia 30 września b. r. wieczorem przybył senator Jewelowsky do Generalnego Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej i oświadczył, że senat gdański jednogłośnie zaaprobuje cały tekst umowy razem z przepisami końcowymi, podpisanymi dnia 24 sierpnia, o ile ostatnie propozycje, uzgodnione w komisji redakcyjnej, zostaną przyjęte przez polskiego przewodniczącego rokowań. Komisarz generalny Pluciński oświadczył, że przyjmuje propozycje senatu gdańskiego, jednakże zastrzegł, że zaproponowane przez Gdańsk zmiany w pierwotnym tekście muszą uzyskać zatwierdzenie rządu polskiego. Powyższy stan rzeczy stwierdzony został w protokule, który

Od niedzieli do niedzieli.

Od tej pamiętnej, a błogiej chwili, kiedy na Zachodzie umilkł huk armat i miejsce wodzów i marszałków zajęli dyplomaci, w prasie francuskiej, jak i w prasie angielskiej, urzędowej, półurzędowej i tej, która dla nadania wiadomościom swym pozorów prawdy zwykła mienić się niezależną, co pewien czas można było spotkać się z zapewnieniem, że „stosunki pomiędzy wielkimi sojusznikami jeszcze nigdy nie były tak bardzo przyjazne, jak obecnie“. Z zapewnieniem tem spotykaliśmy się przed konferencją pokojową, kilka razy podczas trwania konferencji i wiele razy już po ukończeniu narad w Wersalu.

Radowało się na wiadomości te serce każdego szczerego miłośnika pokoju, który myślał sobie w duchu: Nacierpieli się ludzie — bo nacierpieli, ale teraz to już chyba umęczona ludzkość długo zażywać będzie błogich owoców pokoju. Jakaż bowiem może istnieć większa gwarancja pokoju, niż przyjaźń dwóch najpotężniejszych mocarstw, przyjaźń z dniem każdym potęgująca się i rosnąca w siły.

Byli jednak i niedowiarki, którzy zapytywali:

— Pocóż oni tak często zapewniają o tej wzajemnej miłości? Widocznie są tacy, którzy mają co do tego pewne uzasadnione wątpliwości.

A mój sceptyczny p. Tomasz po przeczytaniu każdego nowego zapewnienia przychodził do mnie, wtykał mi przed nos gazetę i krakał mi nad uchem:

— Źle!

Czytałem, ale nic złego nie zauważyłem.

— Gdzie źle? Co źle? — huknąłem na p. Tomasza — co mi pan tu będziesz nad uchem krakał „źle“. Chyba w głowie panu źle. Nie źle, ale dobrze jest. Więcej jeszcze — jest doskonale. Przyjaźń rośnie. Ententa potężnieje. Na długie lata mamy pokój zapewniony.

Pan Tomasz nie dawał się jednak zbijać z tropu i swoje powtarzał:

— Źle jest. Źle jest, jeśli panna musi przedstawić świadectwo lekarza o swojej uczciwości.

Obecnie po rewelacjach pp. Poincaré i Tardieu o tem, co się działo na konferencji w Wersalu, o tych licznych sporach, zatargach, knowaniach, podstępach i intrygach zakulisowych, jakich widownią była sala Lustrzana w Wersalu, doszedłem do przekonania, że rację miałem nie ja, lecz p. Tomasz, że było „źle“ i dlatego jest w dalszym ciągu źle, a może być jeszcze gorzej.

A jeśli kiedykolwiek znowu wyczytam zapewnienie o „bardzo przyjaznych stosunkach, jak nigdy przedtem, wnet przywołam na pamięć ową pannę o tak bardzo nadszarpanej opinji, że aż lekarzem musiała się świadczyć o swej uczciwości.

***

Nieszczęście zwykło chodzić w parze. Ale kto ma prawdziwego pecha do tego para ta przyprowadza jeszcze trzeciego sojusznika, podzielając snać starożytną maksymę: omne trinum perfectum (wszystko, co potrójne jest doskonałe).

Jeszcze nie wyleczyła się Endecja z trapiącej ją gorączki opozycyjności, a już zapadła naraz na dwie nowe choroby: bredzi parlamentaryzmem i dostaje napadów szału koalicyjnego.

Cała endecka i endekująca prasa, oraz całe kołtuństwo polskie, dzień w dzień zasyłające ku Endecji gorące modły: „przyjdź królestwo twoje“, stanęło w ordynku dla obrony rzekomo zagrożonego ustroju parlamentarnego w Polsce. Nic to, że właśnie endecy byli tymi, którzy za wszelką cenę zabiegali o odroczenie zwołania Sejmu w 1919 r., nic to, że właśnie endecy kompetencję tego Sejmu ograniczyli przez narzucenie mu Senatu; nic to, że przez trzy lata oni najbardziej Sejm ten wydrwiwali i ośmieszali, przyklejając doń etykiety „Sejmu chłopskiego“, „Sejmu parcelacyjnego“ lub „Sejmu analfabetów“ — dzisiaj endecy występują w roli szermierzy i obrońców parlamentu polskiego, zagrożonego jakoby ze strony socjalistów, ludowców i liberalniejszego mieszczaństwa.

Do wyłącznej reprezentacji „Boga i Ojczyzny“, do monopolu na patrjotyzm obecnie przybywa monopol na „parlamentaryzm“.

Zapewniają, że w okresie przedwyborczym jest to niemniej dobry „geszeft“, jak monopol zbożowy, cukrowy, tytuniowy lub węglowy.

***

Po tem, jak w sprawie wschodniej Galicji na posiedzeniu Ligi Narodów zabierał głos jako strona zainteresowana przedstawiciel... Kanady, nie zadziwi mnie już, jeśli w sprawie Wilna przemawiać będzie delegat napr. Ziemi Ognistej, a w sprawie Śląska decydować będzie Chińczyk, któremu na imię Wellington. Nie zadam też nigdy nikomu pytania: co ma piernik do wiatraka. Życie bowiem uczy, że właśnie piernik ma wiele wspólnego z wiatrakiem, Kanadyjczyk — ze wschodnią Małopolską, Chińczyk, któremu na imię Wellington — ze Śląskiem, Ziemia Ognista — z Wilnem, a zakończenie strajku wędliniarzy — z exposé pana prezydenta ministrów.

Wedle zapewnienia pewnego towarzysza zakończenie długotrwałego strajku wędliniarzy zaraz po wygłoszeniu przez p. Ponikowskiego expose nie było przypadkowem, lecz jedno wynikało z drugiego.

— Jak wiecie — mówił mi rzeczony towarzysz — pomiędzy innemi obiecankami, jakie nowy prezydent uczynił Sejmowi, było także przyrzeczenie rozwiązania Sejmu. Można wątpić, czy uda się p. Ponikowskiemu wykonać reformę rolną, czy doprowadzi do zupełnej unifikacji wszystkich dzielnic, czy spotęguje wywóz, czy rozszerzy prawodawstwo robotnicze, ale niema powodu mu nie wierzyć, że on właśnie odśpiewa Requiem Konstytuancie wskrzeszonej Polski. Po tem oświadczeniu p. Ponikowskiego stronnictwa burżuazyjne zaczęły poważnie myśleć o wyborach. Niektóre wnet poczyniły przygotowania przedwstępne, pomiędzy innemi pozamawiały ogromne ilości przedwyborczej... kiełbasy. W obliczu tedy zbliżającego się „sezonu“, majstrowie wędliniarscy okazali się skłonniejsi do ustępstw. Jest to, jak widzisz, pierwszy dobroczynny skutek expose p. Ponikowskiego.

— Oby nie ostatni — zauważyłem.

***

Po lwowskim zamachu w prasie burżuazyjnej nastąpił nowy rozłam.

Jedni powiadają:

— Fedak prawdę mówi. Strzelał do Grabowskiego.

A drudzy twierdzą:

— Nieprawda. Łże Fedak. Strzelał do Naczelnika.

— Dlaczego ma łgać? — pytają pierwsi — kiedy może prawdę mówić.

— A dlaczego wy stale łżecie — pytają drudzy — kiedy moglibyście także prawdę mówić?

Bardziej interesującą jest lektura dzienników tego odłamu, który pragnie, by strzał Fedaka skierowany był do osoby wojewody. W sprawach związanych z zamachami i z ich organizacją oni są jedynie kompetentni, że przypomnimy tylko cyrkowy zamach na p. Korfantego i zamach na miarę krawca na Paderewskiego.

Z dzienników tych dotychczas dowiedzieliśmy się następujących szczegółów:

że rewolwer, z którego strzelał Fedak, był czekoladowy;

że to, co Fedak trzymał w ręku podczas strzelania nie był rewolwer, lecz wykałaczka;

że huk wywołany został przez głośne kichnięcie jakiegoś Rusina;

że we Lwowie wogóle niema Rusinów i

że to, co przeciwnicy ich nazwali zamachem, było niewinnym zjazdem kupców.*)

Roman Boski.

*) Przyp. zecera: Zjazd kupców to jednak także zamach, ale... na kieszeń spożywców.

w sobotę dnia 1 października podpisali w gmachu komisarjatu obaj przewodniczący rokowań. O ileby więc proponowane przez senat gdański zmiany zostały przyjęte przez rząd polski, podpisania polsko-gdańskiej umowy gospodarczej należałoby się spodziewać w pierwszej połowie b. m.

Cziczerin przeczy

Horsea, 1 października. (PAT). Radjo. Cziczerin odpowiedział telegraficznie Nansenowi, że nie jest prawdą, jakoby niekomunistyczni członkowie wszechrosyjskiego komitetu pomocy zostali skazani przez rząd sowietów na rozstrzelanie. Cziczerin zaznaczył, że nawet nie powstała myśl tego rodzaju i że rząd sowietów zamierza nadal współpracować z ofiarującymi pomoc, na gruncie pozbawionym polityki.

Wiadomości telegraficzne.

— W Katowicach uwięziono przed niedawnym czasem porucznika Hochberga, który był kierownikiem organizacji morderców w Katowicach t. z. „Sprengkommando".

— Stefan Fridrich wyraził się o zajściach w zachodnich Węgrzech w sposób następujący: na zachód od terytorjum Neuziedel utworzyła się „Organizacja Obrony Krajowej", która na podstawie samostanowienia ludności objęła administrację. Idzie tu więc nie o republikę, lecz o samorząd.

— Komunikat turecki donosi, że wojska tureckie w Anatolji przeszły do ofensywy.

— Rząd łotewski doszedł zasadniczo do porozumienia z rządem sowietów w sprawie skierowania tranzytu rosyjskiego w całości lub znacznej części przez Łotwę.

— De Valera przesłał Lloydowi Georgowi depeszę z zawiadomieniem, że przyjmuje zaproszenie na konferencję, która ma się odbyć 11 października w Londynie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Warszawski Robotniczy Fundusz Wyborczy. Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej Egzekutywa Okręgowego Kom. Rob. wzywa towarzyszów partyjnych, robotników, sympatyków P. P. S., Związki Zawodowe, Kooperatywy wytwórcze i spożywcze — do wnoszenia składek na Warszawski Fundusz Wyborczy.

Fundusz ten użyty będzie wyłącznie na cele wyborcze.

Składki wnosić należy na ręce skarbniczki funduszu tow. S. Gliszczyńskiej w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, w godz. od 10-ej do 2-ej i od 6-ej do 8-ej, lub na r-k Nr. 40 A w B-ku Ludowym, Marszałkowska 99.

Centralny Wydział Archiwalny zwraca się do wszystkich tow. i sympatyków z prośbą o łaskawe nadesłanie odezw, ulotek, broszur, afiszy, tygodników, gazet, jednodniówek i t. p. wydawnictw treści społeczno-politycznej partji socjalistycznych, komunistycznej i Klasowych Związków Zawodowych pod adresem Warecka 7, Wydz. Archiwalny P. P. S. L. Śledziński.

Odczyt o Wolterze.

W środę, dnia 5 października, w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), o godz. 7 m. 30 wiecz., odbędzie się wieczór, poświęcony twórczości filozoficznej i literackiej Woltera, francuskiego bojownika myśli niezależnej, pogromcy ciemnoty i klerykalizmu, obrońcy praw obywatelskich. Prelekcję o twórczości Woltera wygłosi tow. poseł Kazimierz Czapiński. Fragmenty z dzieł Woltera („Kandyd", „Memnone", „Słownika filozoficznego" etc.) odtworzy Aleksander Zelwerowicz; art. dram.; dyrektor Teatru Polskiego.

Bilety w cenie od 50—300 mk. zawczasu nabywać można w „Księgarni Robotniczej", Wspólna 17, w O. K. R. PPS. — Al. Jerozolimskie 6, w administracji „Robotnika", Warecka 7, oraz w dzień odczytu przy wejściu.

Wydział kulturalno-oświatowy PPS. Dnia 3 października o godz. 7, w lokalu, Al. Jerozolimska nr. 6 (56), odbędzie się posiedzenie wydziału.

Wydział organizacyjno-agitacyjny PPS. Dnia 3 b. m. o godz. 7, w lokalu Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie wydziału.

Wydział finansowy PPS. Dnia 3 b. m., o g. 7. w lokalu Al. Jerozolimskie 6 (56), odbędzie się posiedzenie wydziału.

Dzielnica Powiśle. Dnia 3 października, o g. 7, w lokalu Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Dnia 3 b. m. o g. 7, w lokalu Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. Dnia 3 b. m. o g. 7, w lokalu Wolska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. Dnia 3 b. m. o g. 7, w lokalu Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Powiśle. Jutro o g. 7, w lokalu dzielnicy (Brukowa 29), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa OKR. We wtorek, dnia 4 b. m., o godz. 5, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek, dn. 4 b. m., o g. 7, w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się ogólne zebranie.

Dzielnica Nowe Brudno. We wtorek, dnia 4 b. m., o godz. 5, w lokalu dzielnicy (Oknicka 16), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy.

Konferencja Zarządów Zw. Zaw. W myśl uchwały Rady Zw. Zaw. w dniu 30 ub. m., w poniedziałek d. 3 b. m., o godz. 7 wieczorem, w lokalu metalowców, Leszno 53, odbędzie się konferencja Zarządów Zw. Zaw. m. Warszawy. Na porządku dziennym między innemi, jest manifestacja dn. 9 października w sprawie powszechnego nauczania.

Związek Metalowy prosi tt.: Ziółkowskiego, Kowalczyka, Wysockiego, Kujawę, Sandeckiego, Brzezińskiego, Szwabe, Nagota, Klimaszewskiego, o przybycie na posiedzenie w dniu 3 b. m. o godz. 6 i pół wiecz.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6, dawniej 56). Dziś punktualnie o g. 11 rano w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie zarządu; proszeni są o przybycie tow. tow.: Milwicz Wł., Michalak Antoni, Szadkowski Michał, Piotrowski Szczepan, Mroziński Bol., Szczepaniak K., Świercz Ign., Kruk Stanisław, Kisiel M., Dąbrowski Jan i Październicki Bronisław.

Dziś punktualnie o g. 3 pp., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 6, dawniej 56), odbędzie się ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydziału 9-go.

Związek dozorców domowych. Dziś o godz. 2 pp., odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie w lokalu Związku, Leszno 48, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu; 2) Wybory nowego zarządu; 3) Żądanie: a) podwyżka pensji, b) uregulowanie sprawy mieszkań; 4) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków jest konieczna. Wstęp na zebranie za okazaniem książeczki członkowskiej.

Dziś o g. 9 rano, w lokalu Związku, Leszno nr. 48, odbędzie się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Związku. Członkowie Komisji Rewizyjnej i Zarządu Związku proszeni są o punktualne przybycie.

Pertraktacje naftowe.

„Dziennik Ludowy" z dnia 30 b. m. donosi: W dniach 27 i 28 b. m. prowadzono układy, odnoszące się do ustalenia płac na nowych podstawach. Po szczegółowych dyskusjach na temat przeliczenia dzisiejszego systemu aprowizacji ulgowej i świadczeń odzieżowych na płace gotówkowe, doprowadzono dziś do szczegółowego omawiania cyfrowego.

Propozycje obu stron, przedłożone dziś na plenarnem posiedzeniu delegatów, są obecnie oddzielnie rozpatrywane i jutro prawdopodobnie dojdzie do zupełnego porozumienia i spisania umowy, o ile w ostatniej chwili nie wyłonią się trudności.

Zaznaczyć należy, że obecne układy nie idą w należytem tempie tak jakby tego wymagała potrzeba; przypisać to należy dwom przyczynom: pierwsza — to Targi Wschodnie, które absorbują uwagę dyrektorów, drugi powód — to trudności, wynikające ze zmiany dotychczasowego systemu wynagrodzenia za pracę gotówką i świadczeniami aprowizacji ulgowej na system gotówkowy.

Dotychczasowa gospodarka systemem wojennym musi być zastąpiona gospodarką pokojową.

Przemysłowiec musi przestać być pośrednikiem między konsumentem a wytwórcą; miejsce jego zastąpią kooperatywy robotnicze, które rządzone przez samych robotników, zmniejszą uzależnienie pracy od kapitału.

Wiec urzędników prywatnych. Dn. 29 b. m. odbył się we Lwowie wiec urzędników prywatnych w ratuszu. W wiecu brali udział delegaci urzędników prywatnych Małopolski wschodniej i środkowej. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, domagającą się uregulowania stosunków pracy oraz podniesienia płac. (E. E.)

Życie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej.

Korony duńskie 1085.
Marki niemieckie 54.
Dol. St. Zjedn. 5500 — 5000.

Targi Wschodnie. Według doniesień prasy lwowskiej, postanowiono przedłużyć Targi do dn. 9 października. Do środy wieczorem dokonano tranzakcji na sumę 3 miljardów marek. Zakupów przeważnie dokonywano dla Rumunji. Dnia 29 po poł. rozpoczęły się we Lwowie obrady zjazdu kupców.

Ruch na kolejach w sierpniu. Ministerjum Kolei Żelaznych publikuje dane o dokonanych przewozach na kolejach polskich w miesiącu sierpniu 1921 r. w zestawieniu z przewozami w poprzednim miesiącu lipcu. Według tych danych średnia liczba wagonów za dzień kalendarzowy wynosi w sierpniu 8.106, wobec 7.630 w lipcu. Naładowanych na własnych stacjach wagonów było 6126, przyjętych z zagranicy dla Polski 730, tranzytowych przez Polskę 1250.

Spadek korony węgierskiej. Na giełdzie w Zurychu zanotowano ogromny spadek korony węgierskiej, w związku z tem płacono już w dniu 22 b. m. na giełdzie pieniężnej za markę polską 0,25 koron.

Wobec spadku korony węgierskiej otwiera się znowu bardzo wiele perspektyw dla handlu polsko-węgierskiego, szczególniej zboża; ziemiopłody można tanio na Węgrzech nabywać.

Z prowincji.

Grudziądz.

(Korespondencja własna).

Dnia 21 września toczyły się rozprawy przed sądem okręgowym w Grudziądzu przeciw tow. Domańskiemu z Nowego, (akt oskarżenia z paragrafu 131 Kodeksu Karnego o podburzanie). Świadków wezwano ośmiu, między nimi tow. Śniadego z Poznania. Przewodniczącym rozpraw był p. Łachecki, oskarżał prokurator Skirawski. Obrona spoczywała w rękach mecenasa Szychowskiego z Grudziądza.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Domańskiemu, iż na wiecu w Gogolewie, w powiecie gniewskim, w dniu 9 maja zaatakował w swej mowie władze i rząd do tego stopnia, że prokurator widzi w tem przestępstwo. Mianowicie tow. D., przedstawiał wówczas w czarnej barwie położenie robotników, zatrudnionych przy inspekcji dróg wodnych w Nowem. Umowa zawarta przewidywała 13 marek na godzinę, płacono tylko 7 marek za listopad i grudzień 1920 r., a nawet i tych nędznych zarobków nie wypłacono, i trzeba było wystąpić ze skargą do władz. I dopiero teraz, po roku, robotnicy otrzymali swoją zapłatę w sumie 13,50 mk. na godzinę. Lecz co może robotnik dziś kupić za pieniądze, które powinny były być wypłacone zeszłego roku? Przesłuchani świadkowie, między nimi Śniady, podali kilka przykładów, jak władze załatwiają z robotnikami rachunki przy pracach doraźnych. Stwierdzono, że przeznaczone na roboty doraźne pieniądze zużywa się na inne cele i t. d. W niektórych wypadkach zdarzają się nadużycia.

Przeciwko D. przemawiał prokurator Skirawski, twierdząc, że jest to „groźny człowiek". Rządy w Polsce są „lewicowe" i robotników nie krzywdzą, wobec tego postępowanie D. jest nieusprawiedliwione. Następnie prokurator postawił wniosek o 10 miesięcy więzienia, z czego 4 podlegają amnestji.

Obrońca adwokat Szychowski podkreślił, iż Domański krytykował na wiecu niezdrowe stosunki w kraju. A krytykować wolno każdemu. W postępowaniu D. nie było żadnych cech przestępstwa.

Sąd po półgodzinnej naradzie ogłasza wyrok uwalniający tow. Domańskiego od winy i kary. Koszta postępowania karnego nałożono na skarb państwowy.

Luśnia.

Głosy czytelników.

Prezenty dla p. ministra.

Na jeden z naczelnych punktów porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu wysunięto pierwszorzędnej doniosłości sprawę — udzielenia pożyczki 76,000,000 marek — polskiemu Bankowi krajowemu we Lwowie.

Naczelnym dyrektorem tego Banku — jest p. J. Michalski, „opatrznościowy" nowy minister skarbu; członkiem Rady był i jest p. Wincenty Witos.

Polski Bank krajowy (oddział warszawski) nadbudowywa czwarte piętro nad kupionym przez siebie domem, a policja otacza specjalną opieką administrację domu, nie bacząc na skargi nieszczęsnych lokatorów, do których i podpisany należy.

Walkę z prawem o 8-godzinnym dniu pracy, wcześniej, niż p. Michalski został ministrem, prowadziła administracja domu: ci gami robotnicy zatrzymywani byli na dwie godziny „pofajerantowe" (do 7-ej wiecz.), ale skargi nasze wstrzymały te zakusy.

Ślusarz (chrześcijanin) przybijał zamki całą niedzielę (7 godzin!) i temu zapobiegliśmy swą skargą.

Gdy jednak p. Michalskiemu uda się przeprowadzić 10-godzinny dzień pracy — przedewszystkiem odbije się to na robotach w domu bankowym (Królewska 5 m. 5). Naturalnie — w dalszym rozwoju spraw — z „upaństwowionego" domu wyrzuceni będą lokatorzy — oporni.

O powyższem komunikuje jeden z nieszczęsnych lokatorów

Karol Hoffman.

Dnia 27 września 1921 r.

Kronika.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. 2,154,313 — sprzedany w Warszawie.

W sprawie spisu ludności. Otrzymujemy skargi, że komisarze spisowi zdradzają niedokładną znajomość instrukcji spisowych, szczególniej w sprawie zapisywania rubryki wyznania. Tak np. komisarz spisowy w Warszawie za nr. legitymacji 4,971, p. E. K., domagał się od osoby, która chciała wpisać w tej rubryce „bezwyznaniowy", aby koniecznie wpisała wyznanie, oznaczone w metryce. Przypominamy raz jeszcze, że komisarze spisowi nie mają prawa gwałcić uczucia obywateli i zmuszać do wypełniania rubryk spisowych wbrew ich woli. Jednocześnie zwracamy się do kierownictwa spisu, aby pouczono w ostatniej chwili komisarzy o ich obowiązkach, a wymienionego komisarza E. K. przywołano do porządku.

Lewiatan restauracyjno-cukierniczy. — Związek restauratorów i cukierników nakazał swym członkom, aby z dniem 1-go października zamanifestowali wobec konsumentów, że istnieje w Polsce „wolny" handel i że ta „wolność" kosztuje drogo. Istotnie w dniu tym podniesiono ceny potraw od 15 do 50 proc. Za kawę która kosztowała jeszcze w piątek 50 — 60 mk., żądano wczoraj 75, 80 i 90 mk., za obiady urzędowe brano już 150 mk. itd. Konsumenci są więc całkowicie zdani na łaskę zdzierców restauracyjno-cukierniczych, którzy co pewien czas podyktują nowe ceny, licząc się jedynie z chciwością własną. Można sobie wyobrazić, co będzie za miesiąc, za dwa miesiące, gdy „wolny" węgiel, „wolna" nafta, „wolny" cukier zakreślą odpowiednie koło wolnohandlowe!!

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 14°,8, najniższa —3° (w Zakopanem onegdaj 13 i —1).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, nad ranem przymrozek; wiatry południowo-wschodnie.

Węgiel. Wydział Zaopatrywania zawiadamia, iż wszystkie dyspozycje na węgiel, wydane po cenie obowiązującej w dniu 30 września, będą realizowane tylko do dnia 5 b. m. i po tym terminie tracą swą wartość. Dyspozycje kredytowe unieważnione zostają z dniem 1 października.

Jednocześnie Wydział Zaopatrywania zaznacza, iż stare karty opałowe, wobec wydania nowych, straciły swą wartość i przez składników realizowane w dalszym ciągu być nie mogą.

(r) Jawne paskarstwo. Z powodu szalonego wzrostu cen, niektóre firmy odmawiają sprzedaży towarów, twierdząc, że im się nie opłaci, czekając ciągle na zwyżkę. Niektóre firmy nawet zamykają od czasu do czasu składy, w oczekiwaniu, że jutro lub pojutrze weźmie się więcej. Między innymi firma Braci Orezagh przy ul. Leszno zamknęła swój skład na dni kilka, bo spodziewana jest zwyżka cen towarów.

Jak bolszewicy szmuglują odzież. Wysyłając do Rosji swoich jeńców, bolszewicy ubierają ich w najlepszą odzież i buty prosto z igły, dodając jeszcze na zapas w tłomoki, a później, po przekroczeniu granicy, rzeczy te im odbierają, ubierając tychże w najgorsze łachmany. Szemrać oczywiście w bolszewji nie wolno, więc jeńcy milczą.

Autobusy do Grochowa. Dn. 2 b. m. linja autobusów, kursujących z dworca głównego do parku Skaryszewskiego zostanie skasowana. Natomiast w tymże dniu będzie uruchomiona nowa linja na przestrzeni plac Zamkowy — Grochów II (do st. kolejki Jabłonna-Karczew).

(a) Bolszewicy na targach wschodnich. Wczoraj pociągiem wyjechała do Lwowa na targi lwowskie Rosyjska Misja Handlowa dla zaznajomienia się z tym jarmarkiem. Komisji przewodniczy p. Gorczakow.

Konfiskata. Z rozporządzenia komisarjatu rządu, policja skonfiskowała wczoraj nr. 7 tygodnika „Walka Robotnicza" z dnia 2 b. m.

WYPADKI.

(r) Z za kulis pola wyścigowego. W jednym z wyścigów zeszłego tyg. wygrał koń „Genowa", który, według opinji wtajemniczonych, wygrać był nie powinien. Właścicielem tego konia jest p. Sosnowski, wówczas właściciel innego konia, który miał wygrać, a przegrał, p. Jaworski, postawił p. Sosnowskiemu zarzut przekupienia dżokejów, by ci wyścig „zrobili" ze zwycięstwem „Genowy". Obrażony p. Sosnowski zareagował i... przysłano sobie sekundantów.

Honorowi musiało się stać zadość, ale bohaterzy, obawiając się ewentualnej śmierci, w tajemnicy jeden przed drugim zawiadomili policję o mającym się odbyć między nimi pojedynku, tusząc, że policja, ze względu na kodeks karny, do pojedynku nie dopuści, co zmienia sytuację o tyle, że śmierci nie będzie. A honor draśnięty nie zostanie.

Zawiadomienie policji o mającym się odbyć pojedynku uskuteczniono zostało, oczywiście, przez osobę trzecią, tak, że bohaterzy zgoła nie wiedzieli o wtajemniczeniu w całą sprawę policji. Sama policja również na razie nie wiedziała o sprycie zdyshonorowanych bohaterów. I towarzystwo całe wyjechało samochodami na miejsce samoegzekucji, ale za nimi podążył samochód policji i wyścigowcy... niechcący spostrzegli policję. Trzeba było ratować sytuację.

Ktoś zaproponował wywieść policję w pole i pojechano na pole mokotowskie. Wyprowadzono konie i urządzono sobie bieg. Gdy policja się cofnęła, pojechano do lasku do Jabłonny i tam odmierzono kroki i... wystrzelono w powietrze. „Nic nikomu się nie stało..." Przeciwnicy podali sobie ręce i honor uratowany.

Ale teraz podobno wtrąca się do całej sprawy policja na dobre i to właśnie jest dla tych panów nieprzyjemne.

Zastrzelenie aresztanta. Na st. Miłosna, z pociągu nr. 822, wyskoczył eskortowany przez Wincentego Pędzla, żołnierza 22-go pułku piechoty baonu zapasowego kompanji szkolnej w Siedlcach żołnierz-aresztant, Wincenty Olszewski i usiłował zbiedz. Pędzel wystrzelił do uciekającego i zabił go na miejscu.

Napad bandycki. Trzech uzbrojonych w rewolwery i karabiny zamaskowanych bandytów, w tem dwóch w mundurach wojskowych, napadło na dom gospodarza Franciszka Żurka we wsi Narocinie, gm. Kiernozi (pow. gostyński). Po sterroryzowaniu domowników, bandyci zrabowali 34,000 mk. gotówką, sukmanę, chustkę, fartuch i 20 funtów słoniny i z łupem uciekli.

Najście bandytów na mieszkanie. Gdy właściciel pracowni ubiorów dla zmarłych i ornamentacji do trumien, Dawid Rajzenszadt wracał z bóżnicy do mieszkania swego przy ul. Grzybowskiej nr. 13, w bramie tego domu zaczaiło się pięciu opryszków, w tem dwóch w mundurach wojskowych, którzy wtargnęli wraz z Rajzenszadtem do mieszkania. Tam rabusie wyjęli rewolwery i bagnety, sterroryzowali wszystkich domowników, poczem dwóch przyłożyło właścicielowi mieszkania rewolwery do głowy i zażądali wydania pieniędzy. Gdy Rajzenszadt dał bandytom z szuflady bufetu 8000 mk., bandyci zaprowadzili go do sypialni i zaczęli plądrować w łóżkach, szafach itp. meblach. Po półgodzinnej przeszło rewizji, bandyci zabrali z szafy 300 tys. mk., oraz ze skrytek między szufladami w szafie 200,000 mk. Wreszcie zrabowali jeszcze 2 pierścionki złote z brylancikami i 2 zegarki srebrne z dewizkami. Następnie bandyci wepchnęli wszystkich domowników, w liczbie pięciu osób, do ubikacji i zamknąwszy drzwi na zasuwkę, uciekli. Wtedy Rajzenszadt rozbił butelką szyby w okienku i zaczął wzywać pomocy. Na alarm nadbiegł mieszkający obok dozorca domu, który wypuścił uwięzionych i natychmiast pobiegł na ulicę, lecz bandytów już nie było. Przybyłe na miejsce władze policyjno-śledcze przeprowadziły dochodzenie i są już na tropie sprawców napadu. Poszkodowany oblicza straty na sumę około miljona mk.

Wykrycie lotnego domu gry. Po dłuższych obserwacjach, podkomisarz 10-go komisarjatu, p. Stefan Reinhard wykrył t. zw. lotny dom gry hazardowej w mieszkaniu Maurycego Kutaszka przy ul. Nowy Świat 26. W chwili wejścia policji, wśród zgromadzonych tam 12 graczy wynikła konsternacja. Widocznie graczy ktoś uprzedził o wejściu policji, gdyż pieniędzy ani sztonów nie znaleziono. Jedynie na pianinie pod kapeluszem było dwie nowe talje kart, zaś na podłodze i w przyległym pokoju znaleziono jeszcze 6 używanych talji kart.

Oprócz właściciela lokalu, zastano tam: Edwarda Puchalskiego (Krucza 9), Stanisława Sobczaka (Litewska 13), Jerzego Kondrackiego (Marszałkowska 1), Maurycego Lettnikiera (Chmielna nr. 5), Ela Lernera (Nowy Świat 26), Aleksandra Furtenberga (Nowy Świat 16), Henryka Kutaszka (Nowy Świat 26), Piotra Rokoszowskiego (Koszykowa 89), Henryka Korynińskiego (Mokotowska nr. 43), Bronisława Kowalewskiego (Łódź, ul. św. Anny 33) i Nikodema Reinberga (Marszałkowska nr. 78). Podczas pobytu policji wszedł tam jeszcze trzynasty gracz (licząc i właściciela lokalu), Józef Mejeran (Szopena 12). Po sporządzeniu protokółu i sprawdzeniu tożsamości obecnych, gracze rozeszli się. Zaznaczyć należy, że wszyscy wspomniani należą do t. zw. śmietanki, zasobnej w gotówkę, przeto grano tam na b. znaczne sumy.

Skutki przygodnej znajomości. Józef Natanson (Chmielna 12), w państwowem biurze pośrednictwa pracy na placu Napoleona, poznał się z nieznanym mu człowiekiem, z którym udał się do garkuchni przy ul. Pawnej nr. 38, gdzie chwilowo pozostawił swą walizkę z rzeczami, wartości 200 tys. mk. Gdy po pewnym czasie Natanson powrócił po odbiór walizki, dowiedział się, że już ją odebrał przygodny jego znajomy, który znikł.

Po wyjściu z sądu. Gdy Franciszek Kumosa z Ożarowa wyszedł po sprawie z sądu pokoju w Babicach, napadli na niego Bolesław Oracz, Władysław Bogacki, oraz Stanisław i Michał bracia Dominik, którzy pobili go, zrabowali 50,000 mk. gotówką i uciekli.

Walka kobiety z bandytami. Do mieszkania właścicielki domu, Romualdy Urbańskiej, we wsi Groszówce, gm. Okuniewie (pow. warszawski) wtargnęło dwóch bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Dzielna kobieta również schwyciła za rewolwer. Nastąpiła wymiana strzałów, przyczem Urbańska została ugodzona kulą bandyty w plecy, poniżej pasa. Bandyci, nic nie zrabowawszy, uciekli, spłoszeni krzykiem ranionej.

Z sądów.

GOSPODARKA W WOJSKOWYCH ZAKŁADACH GOSPODARCZYCH.

Sprzeniewierzenie 22 miljonów przez por. Wereszczyńskiego.

Pierwszą obronę w imieniu Wereszczyńskiego wygłosił adw. Szurlej.

„Gdybym — oświadczył obrońca w końcu przemówienia — mógł uzyskać zupełne uwolnienie i zupełną bezkarność por. W. skinieniem palca mojej ręki, — nie ruszyłbym palcem, ale przeciwko śmierci zwracam się całą siłą mego przekonania, nie z obowiązku obrońcy tylko, prosząc, aby mu wymierzono sprawiedliwość. Ale śmierć nie byłaby sprawiedliwością, a krzywdą, a tej nawet przestępcy wyrządzić nie wolno”.

W końcu duże wrażenie wywołuje oświadczenie obrońcy, iż wczoraj jeszcze, chcąc przyczynić się do uzyskania przez skarb straty, czynił energiczne zabiegi w celu przekonania rodziny Przybylskich, iż przez wniesienie do kasy rządowej 10 miljonów marek, mogą w znacznej mierze ulżyć niedoli nieszczęśliwego szwagra, nie biorąc na siebie nietylko żadnej odpowiedzialności, ale i nie ściągając na siebie żadnych zarzutów. Rodzina zgodziła się, chodziła nawet do rejenta, by ten udał się do więzienia, w którem przebywa Przybylski, w celu spisania aktu. Niestety, w ostatniej chwili sprawa nie doszła do skutku z niewytłomaczonych dla obrońcy powodów. Domyśla się tylko, że szło im o gest szeroki, gdyż tłomaczyli się, że gotowi są złożyć sądowi wojskowemu deklarację, bo żaden rejent pono do więzienia, dla spisania aktu chodzić nie chce. Po uświadomieniu rodziny P., iż sąd nie może się wdawać w żadne pertraktacje natury cywilnej, lecz może jeno przyjąć do wiadomości fakt dokonany, Przybylscy znikli, jak kamfora i interes rozchwiał się.

Następnie zabiera głos obrońca majora Fangora, adw. W. Brokman. Obrońca domagał się uniewinnienia majora F., zwłaszcza niewydalania z wojska tego zasłużonego oficera.

Ostatni przemawiał obrońca starszego szeregowca Miatkowskiego, adwokat Bramson. Obrońca wnosił o uniewinnienie tego, który zupełnie niewłaściwie znalazł się na ławie oskarżonych.

Po dłuższej naradzie, sąd wojskowy, złożony z przewodniczącego, sędziego pułk. Sirusia, asesorów: pułk. Szindlera, majorów: Olszewskiego, Łupińskiego i Waltera, w obecności prokuratora, majora Janczewskiego i sekretarza Strobingera, ogłosił przy natłoczonej słuchaczami sali

WYROK

skazujący ppor. Jana Wereszczyńskiego za defraudację 10 miljonów marek na karę śmierci przez rozstrzelanie, a uwalniający go z zarzutu przyjęcia łapówek od dostawców.

Major Fangor, uznany został za winnego niedbalstwa służbowego przez niedokonywanie rewizji kasowej i skazany na 8 dni aresztu.

Tak niski wymiar kary sąd uzasadniał tem, że nawał pracy wprost uniemożliwił m. Fangorowi, zajętemu prowiantowaniem armji, dokonywania formalnej zresztą tylko kontroli. Co do pozostałych zarzutów, sąd majora F. uniewinnił.

Co do szeregowca Miatkowskiego, sąd, uznając, że w czynach jego, choć niewłaściwych z punktu widzenia ogólno-wojskowego, brak cech przestępstwa, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności i kary.

Tym sposobem, M. zostaje dziś wypuszczony z więzienia, w którem przebywał od maja r. b.

Skazany W. wysłuchał wyroku z pewną obojętnością i zgłosił odwołanie od wymiaru kary oraz nieważności.

Major Fangor wyrok przyjął bez protestu.

W ten sposób, sensacyjna ta sprawa, która trwała dni 10 i tyle pracy zajęła pp. sędziom i biorącym w niej udział bezpośredni, znajdzie się po raz wtóry na wokandzie, lecz tym razem Sądu Najwyższego.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Onegin” Czajkowskiego. Jutro „Hugonoci”.

Teatr Rozmaitości. Dziś o g. 4 po cenach zniżonych „Zawód”. Wieczorem „Lancet”.

Teatr Reduta. Dziś o g. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Papierowy kochanek”. Wieczorem 26 raz fantazja Z. Kaweckiego „Bałwierz zakochany”.

Teatr żołnierski „Polonja” R. K. O. N. (Jasna 3). Dziś i jutro „Czar walca”, krotochwila w 1 akcie i część koncertowo-humorystyczna.

Teatr Dramatyczny. Dziś wieczorem „Mazepa” Słowackiego; o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Królewna Śnieżka i siedmiu Karłów”.

Teatr Praski. Dziś o godz. 3 po poł. po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy”. Wieczorem dziś i jutro również „Obrona Częstochowy”.

Teatr Powszechny. Dziś „Dzieci skazanego”.

POKWITOWANIA.

Na Bibljotekę Publiczną.

Zdzisławowie Borowiczowie 230 mk.

Współpracownicy Redakcji „Robotnika”:
F. P. — 500 mk.
J. M. B. — 300 mk.
J. D. N. — 500 mk.
B. K. — 500 mk.
B O. — 500 mk.
M. M. — 500 mk.
J. S. — 500 mk.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika”, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S